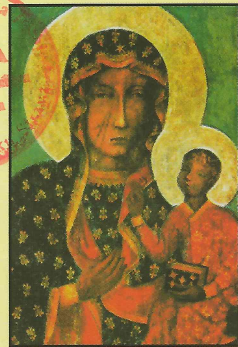


# Ostoja

Parafia Najświętszej Marii Panny Królowej Polski  
w Rzepienniku Suchym  
jesień 2008



*Groby wy nasze, ojczyste groby,*

*Wy życia pełne mogiły!*

*Wy nie oltarzem próżnej żałoby,*

*Lecz twierdzą siły!*

*(...)*

*Jak wicher życia ziemią powieje,*

*Rozbudzi serca do bicia ...*

*- Niechaj więc żywi mają nadzieję,*

*Niech strzegą – życia!*

*Maria Konopnicka,  
Na cmentarzu w Montmorency*

Miejsce uświęcone krwią 19 zakładników i partyzantów rozstrzelanych 29 VIII 1944 r.

***Boże, uczynź ofiarę ich życia posiewem wolności i pokoju. Chryste Królu miłosierdzia i pojednania – przez przyczynę Twojej Matki Królowej Polski pomóż nam przebaczyć, broń nas od wojny, nienawiści i niepamięci. Amen.***



Weź w swą opiekę nasz Kościół święty  
 Panno Najświętsza, Niepokalana.  
 Niechaj miłością każdy przejęty,  
 Czczy w nim Jezusa naszego Pana.

Z pieśni

## Rzepienniczanie



**Elżbieta Łaskawska**  
 – sołtys wsi w latach 1976 - 1982



**Maria Romanowa**  
 – przewodnicząca parafialnej Caritas

## Eucharystia – krok, po kroku (2)

Kolejnym krokiem w naszej wspólnej Eucharystii jest znak krzyża. Czynimy go wszyscy razem. To ważne! Tak, jakbyśmy rozpoczęli modlitwę. A początek jest szalenie istotny. Najpierw pocałunek, który przypomina o miłości. Teraz znak krzyża. Ma on przypomnieć nam, że Chrystus jest obecny wśród nas. To dzięki kapłanowi, który występuje „in persona Christi” tzn. w osobie Chrystusa. Nieważne, jaki jest on sam – ważne, że działa w imieniu Jezusa.

Na wypowiedane słowa: „Pan z wami” (bądź inne, może bardziej rozbudowane pozdrowienie) odpowiadamy: „I z Duchem Twoim.” Zauważmy, co się dzieje. Tu zgromadzeni razem wokół stołu Słowa Bożego, zwracamy się do siebie per „Ty”. Chyba nikomu nie przyjdzie do głowy w tym momencie rzucić odpowiedź „I z duchem księdza proboszcza” albo coś w tym stylu. Nie wypowiadamy jednak tych słów tylko dlatego, że tak się utarło. Pamiętajmy, że TU jesteśmy Kościołem i że przed Bogiem wszyscy jesteśmy równi. Czy spojrzeliście kiedyś na kapłana, który wypowiada słowa pozdrowienia? Zauważcie, że ma otwarte ramiona. To tak, jakby sam Pan Jezus witał i przygarniał do siebie każdego i każdą z nas. To kolejny gest pełen miłości! Jeśli będziemy dokładniej obserwować, a co więcej – uczestniczyć w Eucharystii, to dostrzeżemy niejedną ciepłą gest.

Zanim przejdziemy do „Kyrie” warto zwrócić uwagę na słowa kapłana lub lektora, który spróbuje przybliżyć tekst liturgii danego dnia. Warto wysłuchać tych słów. Pomogą nam one później zrozumieć, o co właśnie chodzi i pomogą wyluskać wspólną myśl, która łączy czytania z Ewangelią. Wypowiedane są one do nas, więc nie puszczajmy ich mimo uszu. Mogą się przydać.

„Uznajmy przed Bogiem, że jesteśmy grzeszni”

Te słowa padają podczas każdej Mszy Świętej. Po nich następuje chwila ciszy. Cisza jest czasem, by powiedzieć Bogu: „Tak, jestem grzeszny. Przepraszam.” Ten czas nie jest przeznaczony na rachunek sumienia, a przynajmniej nie dokładny. Ten czas jest bardzo cenny dla Boga, który jest przecież Miłością, i czeka tylko, aż grzesznik stanie przed Nim, by móc mu wybaczyć.

„Spowiadam się Bogu wszechmogącemu i wam bracia i siostry, że bardzo zgrzeszyłem myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem. Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina.”

Wypowiadając słowa „moja wina” bijemy się w piersi. To bardzo wymowny gest. W tym momencie każdy uznaje siebie za grzesznika, skruszonego i pełnego żalu. Akt pokuty jest modlitwą pokornego celnika, którą Bóg przyjął. Czy pamiętamy, że modlitwa faryzeusza została odrzucona? Musimy mieć świadomość: Bóg kocha grzesznika! Dlatego nie bójmy się powiedzieć w ciszy serca: „Przepraszam”.

cdn

**Wacław DUDZIK**

## Modlitwa w Lourdes 22 V 2008

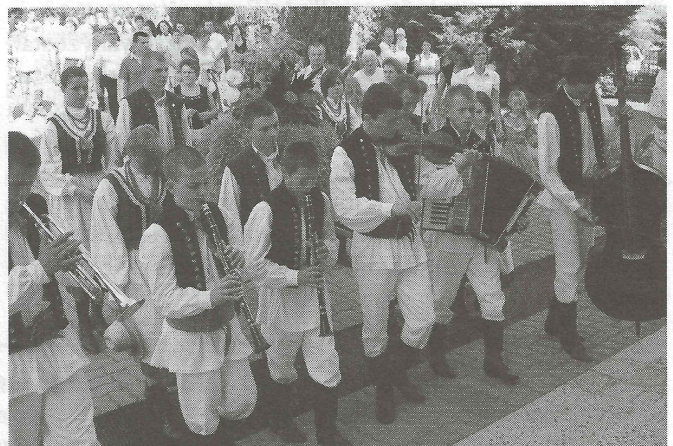
W każdym dniu przebywasz z nami  
Darzysz nas swymi łaskami.  
Ci, co proszą otrzymają  
Inni Twoją litość mają.  
My intencje także mamy  
Dzisiaj w grocie powierzamy.  
Tyś Matuchna Masabielska  
Panno Święta i Anielska,  
Niepokalanie poczęta -  
Dla mych zmysłów niepojęta.  
Boś Bernadce objawiła  
Że różaniec to Twa siła.  
Wspomoże tutaj każdego  
Kto uwierzy w Syna Twego.  
Woda źródła go oczyści  
A spragnionych tu nasyci.  
I obmyje nasze rany  
Gdy o pomoc Go wzywamy.  
Ciało, ducha nam uzdrowi  
Jeśli jesteśmy gotowi  
Oddać serce, myśli swoje  
By zacerpnąć tych łask zdroje,  
Które służą życie całe,  
Aby były na Twą chwałę.  
Zdrowaś Mario łaski pełna,  
Ty nam zawsze jesteś wierna.  
Cała ziemia czi Maryję  
I wysławia wciąż Twe Imię.  
Pozdrawiamy zawsze Ciebie,  
Tyś Królową też jest w niebie,  
Niech się spełni Twa przyczyna,  
Uproś łaskę nam u Syna.

## By nikomu nie brakowało chleba

7 września, w łączności z ogólnopolskimi dożynkami na Jasnej Górze, dziękowaliśmy Stwórcy za tegoroczne plony. Zgodnie z tradycją młodzi, ubrani w ludowe stroje, przynieśli do kościoła dożynkowe wieńce, pełne symboli, a gospodarze: **Agnieszka WAŁĘGA i Eugeniusz BASTA** chleb wypieczony z tegorocznego ziarna. Dary złożyli na Ołtarzu Pańskim.

Ksiądz Proboszcz we wzruszającej homilii stwierdził, że z szacunkiem chyli czoło nad bochnem chleba i dożynkowymi wieńcami, w których to symbolach zawarte są wszystkie troski i obawy rolników, ich trud i bezgraniczne oddanie ziemi a także wiara i nadzieja w Bożą pomoc. Dziękował organizatorom i wyraził wdzięczność za duży udział dzieci i młodzieży w przygotowanej uroczystości.

8 września w święto Matki Bożej Siewnej poświęcono ziarno siewne prosząc „by Bóg błogosławił, a ziemia plon wydała”.



Dożynki 2008

# Nie rzucim ziemi skąd nasz ród

O prawdziwości tych słów byli zawsze przekonani ci, którym sprawa Ojczyzny leżała na sercu. Tak sądzili wielcy poeci i pisarze polscy: Prus, Reymont, Konopnicka. W książce Bolesława Prusa pt. „Placówka”, która ukazuje walkę o polskość pod zaborem pruskim, znajdujemy opis pięknej sceny. Oto koloniści pruscy, wykupujący ziemię polską przychodzą do chłopca nazwiskiem Ślimak i chcą kupić jego ziemię, obiecując, że za te pieniądze kupi sobie coś gdzieś indziej. I choć tłumaczą mu, choć proszą, nalegają, wiele obiecują, Ślimak mówi: „Nie! Nie sprzedam!”.

Albo historia Boryny z „Chłopów” Reymonta. Jego śmierć z wyciągniętymi ramionami na ziemi i poszum wicherów: „Gospodarzu zostań z nami!”. Reymont wiedział, o co tu idzie. Jego powieść „Chłopi” była powieścią przeciwko kolonizacji niemieckiej i wyprzedaży polskiej ziemi. On wiedział, że Polska ostoi się tam, gdzie ostoi się polski chłop. „Bo ile ziemi tyle Ojczyzny” – powie Wincenty Witos – ten chłop z krwi i kości – trzykrotny premier Rzeczypospolitej i prawdziwy obrońca chłopów.

Wincenty Witos pochodził z Wierzchosławic k/ Tarnowa, a żył w latach 1874 – 1945. Witos dążył do tego, aby w Polsce wzięły górę gospodarstwa średniorolne i to gospodarstwa rodzinne. Uważał, że ziemia, gleba, gospodarstwo to dar samego Boga i nie można go marnować. Będąc nawet premierem sam własnoręcznie orał ziemię, ojcowiznę w Wierzchosławicach i wypowiedział cytowane już słowa: „ile ziemi tyle Ojczyzny”. Był człowiekiem wierzącym. Kiedy zbliżała się śmierć poprosił o księdza, o spowiedź i Komunię Świętą, bo mówił, że trzeba się sposobić w daleką drogę. Ręce zmarłego Witosą spleciono różańcem. Ktoś widząc

to zapytał: „Skąd on się wziął na nich”? Wówczas padła odpowiedź, że kiedy wyjęto ubranie Witosą, aby nałożyć je zmarłemu w kieszeni marynarki znaleziono różańiec. Ktoś mądry powiedział wtedy „z różańcem żył jak polski chłop, niech z różańcem idzie do trumny”.

Tak ziemię trzeba kochać, trzeba ją uprawiać, pielęgnować, trzeba się o nią troszczyć. Nic więc dziwnego, że Sługa Boży Kardynał Wyszyński przestrzegał przed zaniedbaniem rolnictwa, przed ucieczką z ziemi i nadmierną urbanizacją. Mówił: „Dziś kilkaset tysięcy gospodarstw zostaje bez następców. Młodzi szukają chleba poza wsią. Szukają tam awansu społecznego, a ziemia pustoszeje, to wszystko nie wróży nic dobrego”. Jeśli ziemia będzie pustkowiem, tak mówił Sługa Boży Jan Paweł II, łatwo ją zawojować.

Wiadomo, kiedyś byliśmy potęgą, spichlerzem, a dziś słychać często rodzicielskie wzdychanie, na co to wszystko cośmy z takim trudem zdobywali, budowali z nadzieją by dzieciom było lepiej, a one czasem nie chcą na to patrzeć. Nie cenią naszego dorobku rodzinnego i drzew owocowych i każdego jabłka na trawie. Bolesne są to rozczarowania naszych rodziców i dziadków, którzy już bardzo pochyleni pozostają przy tym, co im pozostało, a są to niskie emerytury i renty. Są tu jeszcze ludzie, którzy z wielkim trudem i z nadzieją spełniają nakaz Boży: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. W uroczystość Matki Bożej Siewnej przynieśli do kościoła zboże by je poświęcić do siewu. Bo miesiąc wrzesień jest czasem orki i zasiewów. Oni to tkwią głęboko w tradycji naszego narodu, bo NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD.

Ks. Franciszek Malarz

## Dziękowali za plony

W święto Wniebowzięcia NMP zwane świętem Matki Bożej Zielnej (15 VIII) w kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim rolnicy z gminy Rzepiennik Strzyżewski dziękowali Bogu za tegoroczne plony. Świątynię przyozdobiły wieńce uwite ze zboża, ziół i kwiatów. Delegacje z każdej wsi przywiozły wieńce dożynkowe. Po Mszy świętej dożynkowy korowód przejechał od kościoła parafialnego na stadion sportowy, na którym odbyło się uroczyste wręczenie wieńców. Wieńcami i bochnami chleba obdarowani zostali m. innymi ksiądz proboszcz **Piotr Witkowski** i ksiądz **Stanisław Kania**. Gospodarze Rzepiennika Suchego wręczyli wieniec dożynkowy p. **Andrzejowi Bryndalowi**, który jako lekarz – wet. służy wsi a równocześnie gospodaruje na ojcowiznie. Wójt gminy dr inż. Kazimierz Fudala otrzymał od gospodarzy dożynek bochen chleba, zadeklarował, że będzie starał się tym, czym dysponuje gmina dzielić sprawiedliwie.

## Rok szkolny rozpoczęty

Nowy rok szkolny 2008/2009 w szkole podstawowej rozpoczęło 77 uczniów (o dwóch mniej niż w roku minionym). Do klasy pierwszej uczęszcza 10 uczniów i tyle samo sześciolatków do klasy „O” oraz 7 młodszych.

## Z BIEGIEM DNI

### My jesteśmy światłem świata

VII Papieskie Dni Młodych pod hasłem wyjętym z Orędzia Jana Pawła II „Wy jesteście światłem świata” odbyły się w Starym Sączu w dniach 21 do 25 czerwca. Ponad pół tysiąca młodych przyjechało by na starosądeckich błoniach, wokół papieskiego ołtarza, wypełnić czas modlitwą, koncertami muzyki chrześcijańskiej, wędrowkami po górach i wspólną zabawą. Z naszej parafii w „Dniach” uczestniczyła jedenastoosobowa grupa młodych. Niektórzy z nich brali udział w poprzednich spotkaniach.

- Było wszystko, co potrzeba do szczęścia: ludzie, muzyka, wędrowki, modlitwa i wyciszenie a przede wszystkim znakomita atmosfera. Każdy z nas miał swoje miejsce i wiedział, co do niego należy.

### Pożyteczne wakacje 2008

W ramach akcji „Pożyteczne wakacje 2008” młodzież Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży (i jej sympatycy) zrealizowała projekt „**Nasza wieś najpiękniejsza**”. Blisko dwudziestu młodych ludzi przez kilka dni porządkowało parking przy kościele i jego otoczenie; młodzi posadzili krzewy i byliny, które sprawiają, że to miejsce będzie jednym z najpiękniejszych we wsi. Podkreślić

należy, że prace były wykonane społecznie a uczestnicy projektu (wśród nich widzieliśmy panią Anię Bugno ze swoimi dziećmi) pracowicie zorganizowali sobie czas z pożytkiem dla wszystkich. Dziękujemy.

### Oazy „Światło życie”

W tegorocznych Oazach wzięły udział 4 osoby: Anna Łaskawska, Magdalena Liana, Grzegorz Łaskawski i Dominik Zajac.

Mówi **Ania Łaskawska**:

- Aby przeżyć czas siedemnastu dni rekolekcji wraz z koleżanką Magdą Liana wybrałyśmy się już po raz trzeci na oazę do Woli Łużańskiej. Była to Oaza Nowej Drogi (I stopnia).

- Oaza nie ogranicza się jedynie do uczestnictwa w nabożeństwach i słuchaniu konferencji. Oprócz codziennego udziału we Mszy Świętej i różnych modlitwach chodziliśmy na wycieczki, zwracaliśmy uwagę na piękno przyrody, wspólnie się bawiliśmy i brałyśmy udział w różnego rodzaju zajęciach. Nie było czasu

na nudę ani okazji do bezużytecznego marnowania czasu. Ksiądz moderator i animatorki bardzo starali się, aby nikt nie zmarnował swojej szansy na przeżycie wielkiej przygody odkrywania żywego i autentycznego chrześcijaństwa. Dlatego bardzo gorąco zachęcam koleżanki i kolegów do brania udziału w tego typu rekolekcjach.

**Grzesiu Łaskawski** powiedział nam:

- W tym roku po raz pierwszy, wraz z kolegą Dominikiem Zajacem, brałem udział w dziewięciodniowej Oazie w Maciejowej. Udział w tych rekolekcjach był dla nas celem w przeżywaniu owocnych spotkań z Bogiem i nabraniu nowych sił do dalszej wędrówki przez życie. Poza modlitwą, Mszą Świętą i rozważaniami animatorzy świetnie nam zorganizowali plan zajęć. Był czas na odpoczynek i wspólne wykorzystywanie wolnych chwil.

- Bardzo miłe wspominałem pobyt na Oazie i zachęcam również kolegów do udziału podczas przyszłych wakacji.

## BYLI Z NAMI PODCZAS WAKACJI

### Ksiądz Roman

W lipcu przebywał w naszej parafii (zastępując księdza proboszcza) ksiądz mgr **Roman Krukowski** wikariusz z parafii św. Jana Nepomucena w Bochni. Nasza parafia jest dobrze znana księdzu Romanowi, ponieważ przed rokiem przebywał u nas na praktyce duszpasterskiej.

### Ksiądz Waldemar

W sierpniu spędzał urlop w rodzinnej parafii ksiądz mgr **Waldemar Cieśla** wikariusz z parafii Wniebowzięcia NMP w Przecławiu. Ks. Waldemar uczestniczył w życiu naszej parafii, wygłosił kilka niedzielnych homilii i brał udział w innych uroczystościach. Ks. Waldemar wkroczył w dziesiąty rok kapłaństwa. Mój Boże, jak ten czas leci ...

### Siostra Nazaria

Siostra **Nazaria – Jolanta Bryndal** ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego (Sercanka), obecnie mieszkająca w Przemyślu, w lipcu przebywała w rodzinnym domu na kilkudniowym wypoczynku. 1 sierpnia uczestniczyła, wraz z trzema siostrami z którymi przed dziesięć laty składała śluby wieczyste, w dziękczynnej Eucharystii sprawowanej w naszym kościele przez ks. Waldemara Cieślę. W dniu 10 sierpnia podczas sumy dziękowaliśmy Bogu za posługę siostry Nazarii prosząc dla niej o dalsze błogosławieństwo w życiu zakonnym.

### Siostra Juwenala

Siostra **Juwenala – Maria Fudala** ze Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej (Serafitka), z domu zakonnego w Chałcanowie, przebywa w naszej parafii na wypoczynku. Życzymy, by Dobry Bóg obdarzał siostrę Juwenalę swoimi łaskami, a przede wszystkim zdrowiem.

## Wakacje z Bogiem

W dniach od **15 do 21 lipca** przebywała w naszej parafii grupa ministrantów i lektorów z parafii św. Jana Nepomucena z Bochni. Przebywali na plebanii pod opieką księdza **Romana Krukowskiego**. Czas wypełniły wycieczki po okolicy, m. innymi wędrówka Pasmem Brzanki; byli na wieży widokowej w Jodłowce, zwiedzili kościółek św. Jana Chrzciciela w Rzepienniku Biskupim i poznali średniowieczny Biecz. Na boisku szkolnym rozegrali mecz piłkarski („nasi” wygrali a o ilości „straconych” bramek zamilczę). Był czas na modlitwę; chłopcy codziennie uczestniczyli we Mszy świętej a w dniu 20 lipca zapewnili jej ministrancką i lektorską „obsługę”.

## Na pielgrzymim szlaku

W lipcu i sierpniu polskie drogi zamieniły się w pielgrzymie szlaki. Wszystkie drogi prowadziły do Częstochowy – na Jasną Górę przed obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. 17 sierpnia po raz 26. wyruszyła Tarnowska Piesza Pielgrzymka. Uczestniczyło w niej ponad 8 tysięcy pielgrzymów, którzy w dniu 25 sierpnia, po pokonaniu ok. 230 kilometrów, dotarli przed tron Jasnogórskiej Pani, by u Jej stóp złożyć osobiste prośby i błagania, dziękczynienia i pokutę. Pielgrzymom towarzyszyło hasło: „**Wzorem świętego Pawła być uczniem Chrystusa**”. Z parafii Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim uczestniczyło 20. pielgrzymów.

Wcześniej, w dniach 4 – 13 VIII trwała pielgrzymka rzeszowska. Uczestniczyło w niej ok. 2 300 pielgrzymów, w tym 15. z różnowickiej parafii; z pielgrzymami maszerował ks. **Dariusz Porzuczek**.

6 sierpnia ze Wzgórza Wawelskiego, jak co roku, wyruszyła 28. PPK na Jasną Górę licząca ponad 8 tysięcy pielgrzymów. Jej zakończeniem w dniu 11 sierpnia była Msza święta na Wałach Jasnogórskich. Z krakowską pielgrzymką wędrowała po raz piąty pani **Bożena Mika**.

Pani Bożena po raz pierwszy wyruszyła do Częstochowy wiele lat temu. – Prosiłam Matkę Bożą o dobrego męża – mówi o ówczesnej intencji, z którą wędrowała. – I od osiemnastu lat jesteśmy szczęśliwą rodziną – dodaje z uśmiechem. Teraz, za każdym razem dziękuję za to Pani Jasnogórskiej.

Trochę żal, że z naszej parafii w tym roku nikt, poza panią Bożeną, nie podjął pielgrzymiego trudu.

dut

## Wsparcie dla ofiar kataklizmów

W odpowiedzi na apel Ks. Bpa Wiktora Skworca, w dniu **31 sierpnia** nasza parafialna Caritas przeprowadziła zbiórkę do puszek z przeznaczeniem dla osób dotkniętych powodzią na Ukrainie, poszkodowanych przez burze i trąby powietrzne na obszarze naszego kraju oraz dla ofiar wojny w Gruzji. Na ten cel zebrana została kwota 1550 zł.

## Ładowanie akumulatorów wiary



Bożena Mika na pielgrzymce

Tegoroczna XXVIII Krakowska Pieszka Pielgrzymka na Jasną Górę odbyła się w dniach 6 – 11 VIII pod hasłem „Bądźmy uczniami Chrystusa”. Łącznie w różnych grupach podążało ponad 8 tysięcy pielgrzymów. Trasa pielgrzymki przebiegała „Szlakiem Orlich Gniazd”, czyli Jurą Krakowsko – Częstochowską.

W przepięknej scenerii Parku Ojcowskiego można było się wyciszyć i zastanowić nad swoim życiem.

Grupa, z którą miałam szczęście maszerować, jest grupą „misyjną”. Co roku dołączają do niej misjonarze z Afryki i dzielą się z nami swoimi przeżyciami, opowiadają o swojej trudnej, czasem niebezpiecznej pracy.

Atmosfera w grupie cudowna, a było nas około 150 osób w różnym wieku, od 9 do 74 lat. Wszyscy bardzo dzielnie

znosili zarówno upały jak i burze z ulewnym deszczem. W programie każdego dnia była Msza Święta, modlitwy w różnych językach oraz śpiew. Czasem było wesoło, zwłaszcza na tzw. pogodnych wieczorkach. Trudno też nie wspomnieć o wspaniałych mieszkańcach, którzy nas przyjmowali na nocleg w swoich domach, o ich niezwyklej serdeczności i gościnności.

Idąc na Jasną Górę nieśliśmy ze sobą wiele prośb, podziękowań a także intencje tych, którzy nas prosili o modlitwę. Złożyliśmy je, wraz z naszym pielgrzymim trudem, u stóp Najlepszej Matki.

Dzięki łasce Bożej miałam szczęście uczestniczyć już piąty raz w tym pięknym wydarzeniu; za każdym razem coś nowego przeżywałam. Ktoś kiedyś powiedział, że gdy idzie pieszko na Jasną Górę to ładuje swoje akumulatory wiary na cały rok a życie staje się wtedy prostsze i łagodniejsze.

Jest to cudowne przeżycie; za każdym razem, po wielu dniach zmęczenia, z odciskami na nogach, z nieogarnioną radością w sercu padamy na twarz przed naszą Cudowną Mateńką dziękując Jej za wszystko.

*Bożena Mika*

### Jesienne pielgrzymowanie

W pierwszych dniach jesieni – **23 września** – wybieramy się na pielgrzymkę do Kalwarii Pałacowskiej oraz do Leżajska i Łańcuta, by dziękować za otrzymane łaski i powierzyć swoje troski Bogu za przyczyną Matki Bożej Kalwaryjskiej.

### Posłany na żniwo

Wyświęcony na kapłana **ks. mgr Marek KONIECZNY** (przebywał w naszej parafii na praktyce duszpasterskiej wiosną br.) został skierowany na pierwszą placówkę duszpasterską do parafii Górki k. Mielca. Parafia leży w województwie Podkarpackim (gmina Borowa), została erygowana w 1930 roku, skupia 1720 katolików.

### Zmiana duszpasterza

**Ks. mgr Władysław Mikulski** objął probostwo w parafii Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim (za ks. Marka Mikulskiego). Ks. Wł. Mikulski przychodzi do rzepiennickiej parafii z Radgoszczy, gdzie kierował parafią Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych od 2000 roku; jest czwartym proboszczem od założenia parafii w 1972 r. W pracy duszpasterskiej wspomaga go ksiądz rezydent kan. **Bolesław Gnat** – rodak rzepiennicki. Rzepiennicka parafia skupia 986 wiernych.

### Błogosławieni, którzy umierają w Panu

**30 sierpnia 2008** roku zmarł, przeżywszy 63 lata, **ks. kan. Adam Mikoś** proboszcz utworzonej w 1980 roku parafii NMP Królowej Polski w Swoszowej (dekanat ołpiński).

Ks. A. Mikoś przyjął święcenia kapłańskie w 1970 roku. Do Swoszowej przybył w 1992 r.

2 IX spoczął na cmentarzu parafialnym w Swoszowej.

Był człowiekiem dobrego serca, wiernym Kościołowi kapłanem, wrażliwym i delikatnym. Niech Dobry Bóg wynagrodzi Mu szlachetne czyny i przyjmie do grona swoich wybranych.

### Zdali egzamin z miłości i wierności

**23 sierpnia** czterdziestopięcioletnie małżeństwo świętowali państwo Zofia i Mieczysław BAJORKOWIE. Pan Mieczysław, doświadczony ciężką chorobą, nie mógł uczestniczyć w Eucharystii. Małżonka w gronie najbliższych dziękowała Bogu za jubileusz, za rodzinę (z ich związku urodziło się dwie córki, doczekali się 11 wnuków i 2 prawnuków) a myśmy prosili Wszechmocnego o zdrowie dla Jubilatów, którzy swoim życiem zaświadczyają, że przysięga przed Panem, jest złożona na dobre i złe, na radosne i trudne chwile a Stwórca daje siłę do ich pokonania.

\*\*\*

**30 sierpnia** państwo Anna i Tadeusz BAJORKOWIE dziękowali Bogu za wspólnie przeżyte w małżeństwie pięćdziesiąt pięć lat. Dziękowali sobie za to, że byli razem. Bóg obdarzył ich córką i dwoma synami, doczekali się dwanaściorga wnuków i prawnuka. Jubilaci usłyszeli życzenia Bożego błogosławieństwa i zdrowia, bo one są najważniejsze i kolejnych jubileuszy, by znowu się spotkać u stóp Najlepszej Matki.

## Powszednie zamyślenia



Elżbieta Łaskawska

Wchodząc do naszego kościoła często powtarzam: Boże, dziękuję Ci, że taka była Twoja wola, aby Matkę syna Bożego wraz z Dzieciątkiem posłać do Rzepienika Suchego, aby trzódka oddalona od Rzepiennika Biskupiego i Rożnowic mogła mieć własny dom modlitwy, własnego

duszpasterza, aby wszyscy dobrze się czuli u siebie i byli dumni z tak wielkiego dorobku. Wszyscyśmy pracowali w pocie czoła, a Ty Panie nam błogosławiłeś i nadal błogosławisz; bądź uwielbiony Wszechmocny Boże za bezmiar Miłosierdzia!

Podczas każdej uroczystości wracam wspomnieniami do dawnych czasów. Dobrze pamiętam swoją pierwszą Komunię świętą. Dziś patrzę z radością na te nasze małe skarby – radosne, pięknie ubrane, mające możliwość codziennego uczestniczenia w Mszy św., przyjmowania Jezuska do swojego niewinnego serduszka i myślę, jakim wspaniałym przeżyciem dla dzieci jest zarówno „biały tydzień”, jak też świętowanie kolejnych rocznic. My starsi często ukradkiem łezkę ocieramy i w sercu dziękujemy Bogu, że nas nie zostawił sierotami, że mamy własny kościół, że mamy dokąd pójść by dziękować i prosić, spędzać najpiękniejsze chwile życia. Docenić to możemy w jesieni życia. Bo ilu z nas dziś poszłoby do kościoła w Rożnowicach? Ilu wybrałoby się do kościoła w Rzepienniku Biskupim? Lat nam przybywa a sił ubywa!

Ile radości widzimy na twarzach znajomych w czasie procesji odpustowej, jak dumnie kroczyliśmy w czasie procesji Bożego Ciała. Z wdzięcznością dziękujemy za to Bogu całym sercem, bo On jest naszym Panem. On chciał być z nami, postanowił, aby w malutkim Rzepienniku wyrósł Dom Boży.

Patrząc na kapłana odprawiającego Mszę Świętą, na ołtarz otoczony ministrantami, lektorami, na scholę radość rozpiera nasze serca, że tak uroczystość możemy wielbić Pana i Niepokalaną, która jest naszą Opiekunką, Wspomożycielką, Pocieszycielką we wszystkich naszych problemach, radościach i kłopotach, których nikomu nie brakuje. Uczestnictwo ministrantów i scholi w czasie Mszy św. jest dobrowolnym obowiązkiem; jest wielkim zaszczytem i równocześnie szkołą życia. Młodzi uczą się odpowiedzialności, nabierają odwagi do publicznego występowania, umieją po prostu stanąć twarzą do ludzi, czytać i śpiewać. Mam nadzieję, że rodzice doceniają dobro płynące ze służby ich dzieci przy ołtarzu i dlatego tak chętnie posyłają swoje pociechy.

Młodzież coraz częściej staje się współgospodarzem naszej wspólnoty. Z Księdzem Prałatem przygotowuje czytania, śpiewy, rozważania na II soboty miesiąca i wyprasza łaskę beatyfikacji naszego kochanego rodaka Papieża Jana Pawła II. Dałby Bóg abyśmy mieli coraz więcej takich patriotów, takich mądrych ludzi, by taka była wola Pana.

Razem z innymi dziękuję Bogu za kapłanów z naszej parafii, za siostry zakonne i włączam się do prośb o nowe powołania kapłańskie i zakonne, a także o wytrwałość dla tych, którzy przekroczyli progi seminariów. Chciałabym dożyć kolejnych radosnych dni prymicji.

Cieszy mnie także to, że coraz więcej młodzieży z naszej wioski kończy studia; my będąc w ich wieku nie mogliśmy o tym nawet marzyć. Cieszy mnie to, że nie zapominają o swojej parafii i podczas wakacji spotykamy ich przy Ołtarzu Pańskim i podczas apelu.

Jeśli tylko mam możliwość to staram się brać udział w apelu przygotowywanym przez młodzież. Rozważania i pieśni bardzo pięknie przygotowane. Apel przebiega w atmosferze powagi. Wzruszające do głębi są procesje pod krzyż misyjny. Wraz z księdzem Prałatem odmawiany różaniec, a przy krzyżu wszyscy śpiewamy „Barkę” – ulubioną pieśń Jana Pawła II, naszego Papieża. Tworzymy koło przepłatając ręce dzieci, młodzieży, rodziców i dziadków; czujemy, że jesteśmy jedną wielką rodziną, a z góry błogosławi nam Pan i nasza Pani Jasnogórska. Mam nadzieję, że Ojciec Święty Jan Paweł II uśmiecha się do nas i wstawia się do Pana i do Niepokalanej za nami, wyprasząc potrzebne nam łaski.

Elżbieta Łaskawska

## Czas świętego Pawła – Apostoła Narodów

**28 czerwca** rozpoczął się w Kościele **Rok świętego Pawła**, który będzie trwał do **29 czerwca 2009** roku. Przed nami ważny czas wielkiej refleksji nad chrześcijaństwem, na którego rozwój św. Paweł wywarł ogromny wpływ. Rok świętego Pawła Apostoła jest dobrą okazją do spojrzenia na dzieło ewangelizacji.

Św. Paweł jest nazywany Apostołem Narodów. Święty Piotr oddał się szczególnie dziełu ewangelizacji wśród

Żydów, a św. Paweł głównie wśród pogan. Obaj, głosząc Chrystusa, poszli do Rzymu i obydwaj oddali za Niego i dla Niego życie.

Papież Benedykt XVI ogłaszając Rok świętego Pawła wskazał na cel Roku Pawłowego: „uczyć się od św. Pawła, uczyć się wiary, uczyć się Chrystusa, nauczyć się w końcu wejścia na słuszną drogę”.

Święty Paweł nie jest postacią z przeszłości. Jest nauczycielem, apostołem i orędownikiem Jezusa Chrystusa; święty



*Statua św. Piotra na portalu kościoła w Rzepienniku Biskupim*

Paweł przemawia do nas żyjących w XXI wieku.

Sercem uroczystości Roku świętego Pawła jest rzymska Bazylika św. Pawła za Murami, gdzie znajduje się grób Apostoła Narodów. Z okazji Roku św. Pawła w każdej diecezji można uzyskać odpust zupełny. Każdy biskup diecezjalny określił dni, w których w wyznaczonych przez niego miejscach raz dziennie pod zwykłymi warunkami – spowiedź, przyjęcie Komunii św. i odmówienie modlitwy w intencjach Ojca Świętego oraz wyzbycie się przywiązania do jakiegokolwiek grzechu – można uzyskać odpust zupełny dla siebie lub dla zmarłych. W Polsce można uzyskać odpust zupełny przez cały Rok Pawłowy w sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu w diecezji rzeszowskiej, gdzie znajdują się relikwie św. Pa-

wła. Biskup tarnowski Wiktor Skworc wyznaczył świątynie odpustowo – jubileuszowe w naszej diecezji. Są to: kościół pw. św. Pawła w Bochni i św. Katarzyny w Grybowie, bazyliki mniejsze w Bochni, Limanowej, Mielcu, Nowym Sączu, Szczepanowie i Tarnowie. Bp. Skworc apeluje, aby w roku pawłowym jeszcze bardziej dowartościować Biblię w życiu parafii.

## Wspomnienie o ks. kan. Stanisławie Krzemieniu

11 października 1998 roku zmarł ks. kan. Stanisław Krzemień; w latach 1939 – 1984 proboszcz parafii Rzepiennik Biskupim. Dziesiąta rocznica Jego odejścia do Pana jest okazją do przypomnienia sylwetki tego wielkiego duszpasterza.

Ks. Stanisław Krzemień urodził się 10 grudnia 1907 roku w Rybarzowicach koło Żywca w rodzinie nauczycielskiej. Rodzice wkrótce przenieśli się do Wadowic koło Mielca. Świadcstwo dojrzałości otrzymał w 1926 roku w Mielcu i w tym samym roku rozpoczął studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie. 29 czerwca 1930 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Leona Wałęgi.

Zanim otrzymał probostwo w Rzepienniku Biskupim pracował jako wikariusz w Muszynie, Cmolasie, Rzepienniku Biskupim (1935/1936) i Lubzinie. Ubiegał się o stanowisko kapelana w wojsku, odbył nawet rozmowę z generałem Józefem Kordianem Zamorskim (pochodzącym z Kołkówki) w sprawie poparcia jego kandydatury, jednak

sprawa przeciągała się w czasie; ks. Krzemień nie był zainteresowany funkcją kapelana w policji, której załatwienie proponował mu generał Zamorski.

27 maja 1939 r. zmarł po długiej chorobie proboszcz rzepiennicki ks. Marian Fecko. O urząd proboszcza ubiegało się czternastu kandydatów. Kuria przedstawiła Walerii Więckowskiej – ówczesnej kolatorce trzech kandydatów. Jeden z nich, przyjaciel ks. Krzemienia, poprosił go o wstawiennictwo u Więckowskiej. Podczas spotkania, do którego doszło 10 sierpnia 1939 roku, Waleria Więckowska odmówiła podpisania prezenty wskazanym przez Kurie kandydatom; wskazała własnego kandydata i był nim ... ks. Stanisław Krzemień. 23 sierpnia 1939 roku, a więc niemal w przeddzień wybuchu II wojny światowej, ks. Stanisław Krzemień złożył przysięgę instalacyjną. Nominację na probostwo zachowano w tajemnicy aż do ostatniej niedzieli września 1939 roku, kiedy to został oficjalnie instalowany.

W tym czasie parafia rzepiennicka liczyła 6 695 katolików. W jej skład wchodziły cztery Rzepienniki i Kołkówka. Beneficium wynosiło 45 ha (razem z lasem), fundacja mszalna ok. 1,5 ha i 2 krowy.

Młody, dobrze wykształcony (znał język niemiecki), energiczny kapłan rozpoczął pracę w Rzepienniku w niełatwym wojennym czasie. Parafia rozległa, ciągnąca się na przestrzeni czternastu kilometrów, stwarzała dodatkowe trudności; zauważyć trzeba, że w tamtych czasach jedynym środkiem komunikacji były zaprzęgi konne. Ograniczenia okupacyjne a równocześnie prężny ruch oporu przeciwko okupantowi wymagał od proboszcza trudnych wyborów. Po wojnie, przez cały czas proboszczowania, borykał się z komunistycznym porządkiem. Ten czas nie przysparzał mu przyjaciół. Za nieposłuszeństwo wobec ówczesnych władz był kilkakrotnie karany administracyjnie i sędownie. Nie szedł na kompromis i nie był łatwy w kontaktach, także z parafianami. Mawiał: jestem twardy jak krzemień: nie złamali mnie Niemcy, nie dam się komunie.

Funkcję proboszcza pełnił przez 45 lat. Po rezygnacji przebywał w parafii jako rezydent.

Po latach, jakie minęły od jego śmierci, sylwetka ks. Krzemienia staje się bardziej wyrazista a dokonania, zwłaszcza w świetle późniejszych doświadczeń, wzbudzają szacunek. Szczególnie troszczył się kościół parafialny, zabiegał skutecznie o uratowanie kościółka, zbudował kaplicę cmentarną iłożył na budowę domu dla sióstr służebniczek. Przeżył dwukrotny podział parafii (z parafii wyłoniły się dwie nowe: Miłosierdzia Bożego w Rzepienniku Strzyżewskim i NMP Królowej Polski w Rzepienniku Suchym), a beneficjum zostało uszczuplone przez upaństwowienie części ziemi.

Przypomnienie postaci ks. Stanisława Krzemienia jest wypełnieniem obowiązku wdzięczności za dziedzictwo, które nam przypadło w udziale, za wszystko, czego mogliśmy się od niego nauczyć. Tylko z perspektywy czasu widzimy, że życie księdza Krzemienia wykraczało poza krąg zwyczajności i można by powiedzieć o nim, że był kimś wielkim; umiał patrzeć w daleką przyszłość a z racji roli, jaką pozostawił w historii Rzepiennika zasługuje na wdzięczną pamięć.

*Czesław Dutka*



## Ż kalendarza liturgicznego

### 2 października – Świętych Aniołów Stróżów

Dobrze jest mieć kogoś bliskiego. Dlatego Bóg dał każdemu człowiekowi, od narodzenia aż do śmierci, nieodłącznego towarzysza – **Anioła Stróża**. Ten niezwykle przyjaciel i opiekun nieustannie troszczy się nie tylko o ludzką duszę, ale i o ciało. On stale przy nas jest bez względu na wiek i pochodzenie.

#### Spotkania z aniołem

Jako małe dzieci chętnie słuchaliśmy opowiadań biblijnych o aniołach. Nie jest przypadkiem, że to właśnie dzieci najbardziej doświadczają ich rzeczywistości. W ciągu lat oddaliliśmy się już od naszego dzieciństwa i to, co przeżywaliliśmy zachowało się jedynie we wspomnieniach. Ale chociaż my czasem zapominamy o naszych Aniołach Stróżach, to oni nie zapominają o nas i wciąż nam pomagają.

O ich istnieniu wiemy z Objawienia zawartego w Piśmie Świętym. Wg Biblii są to istoty stworzone przez Boga i żyjące niejako w dwóch światach lub stanach: w niebie – ustawicznej obecności Boga – i jako posłane ku pomocy człowiekowi. Ale według tego samego Objawienia istnieją również aniołowie upadli, ci, którzy odmówili służby Bogu. Rzeczywistością ich jest stan piekła i odrzucenia, a ich „posłannictwem” (oczywiście przeciwnym Bogu) jest kuszenie człowieka i odwołanie go od Boga. Istnienie aniołów, ich duchowa natura, fakt istnienia dobrych i upadłych aniołów, rola Archaniołów i ich działanie są przedmiotem katolickiej doktryny wiary opartej na Objawieniu.

Jestem pod wrażeniem lektury książki „Spotkanie z aniołem”. Jest ona zbiorem ponad trzydziestu niezwykle historii ludzi, którzy w trudnych momentach swojego życia doświadczali niebiańskiej pomocy Bożych wysłanników. Opisane wydarzenia pokazują, że człowiek nie jest pozostawiony samemu sobie, a jego Anioł Stróż czuwa nad nim *we dnie i w nocy* gotowy udzielić realnego wsparcia. Anioł chroni przed niebezpieczeństwem, ostrzega przed zagrożeniem, pociesza w chwilach smutku, dodaje otuchy, gdy brakuje sił i podsuwa dobrą myśl, kiedy bez nadziei pytamy, „co dalej?” Musimy tylko nauczyć się dostrzegać naszego opiekuna.

Z własnego doświadczenia wiem, że ilekroć w potrzebie prosiłem o pomoc mojego Anioła Stróża, nigdy się nie zawiodłem. Bardzo często też w konfesjonale proponuję penitentom, szczególnie tym dręczonym grzechami nałogowymi, właśnie modlitwę do Anioła Stróża. Bardzo często też ci ludzie przychodzą później i mówią: *Księżo, to działa, ilekroć pomodliłem się szczerze o pomoc mojego Anioła Stróża nigdy nie upadłem.*

**Święci Aniołowie Boży pomagajcie mnie w walce z nieprzyjaciółmi Boga i moimi nieprzyjaciółmi.**

Ks. Franciszek Malarz

### Październik – miesiącem modlitwy różańcowej

Różaniec idzie z nami przez życie. W czasie przygotowań do pierwszej komunii świętej otrzymujemy go na własność od rodziców, a później towarzyszy naszej wędrówce i bywa zmęczony jak zmęczeni są ci, którzy go noszą.

Jan Paweł II powiedział: „Różaniec jest moją umiłowaną modlitwą. Modlitwą cudowną. Cudowną w swej prostocie i w swojej głębi”.

Zachęcamy do licznych udziałów w październikowych nabożeństwach różańcowych.

WACŁAW DUDZIK

## Odejście

Dzień i roczek szybko leci,  
rozproszyły się w świat dzieci.  
Czasem wrócą i popatrzą,  
Na miedzy się nie zobaczą.  
Bo na miedzy rosną krzaki,  
Spotykają się tu ptaki.  
A przyroda tak sprawiła,  
Kwiatami je ozdobiła.  
Pszczoly teraz miód zbierają,  
Wszystkie ptaki tak śpiewają:  
Nie siejemy, nie zbieramy,  
W krzakach gniazda zakładamy.  
Teraz ziemia wynajęta,  
Wychowują się pisklęta.  
Tak od wiosny aż do lata,  
Wolny ptaszek sobie lata.  
A w jesieni są odloty,  
Tyle mamy do roboty.  
A jak przyjdzie mróz i zima,  
Dla nas tu schronienia nie ma.  
Zaśnie ziemia na sen błogi:  
Miedza, ziemia i odłogi.  
Biała szata to pokryje,  
I pod śniegiem przezimuje.  
Przeszła zima, była miedza,  
Pozostała tylko wiedza.

Z wielkim żalem i sutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Renaty Limanowskiej.

Była jedną z najzdolniejszych absolwentek naszej szkoły; wspaniałą Człowiek i Koleżanka.

Głęboko poruszeni, łącząc się w bólu z Rodziną, składamy Jej najbliższym wyrazy najszczerzego współczucia.

Renatko,

pozostaniesz na zawsze w naszych sercach i pamięci.

Dyrektor szkoły, nauczyciele, młodzież szkolna

## 1 listopada – „Cieszcie się i radujcie” (Mt 5,12)

Wielkie „wynagrodzenie” dla ludzkości Jezus ofiaruje nam poprzez „świętych obcowanie”. W przeciwieństwie do tradycyjnej kultury, podczas tej uroczystości Kościół nie przedstawia nam świętych, aby stali się wzorem dla nas, lecz ofiaruje nam Osobę, na której oni się opierali, Jezusa Chrystusa. Świętymi zostaną ci, którzy pragną stać się tacy, jak On; „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11,29)

Ta uroczystość – jak każda uroczystość w Kościele – ma charakter bardzo radosny. Wspominamy bowiem wszystkich tych, którzy żyli przed nami i wypełniając w swoim życiu Bożą wolę osiągnęli wieczne szczęście przebywania z Bogiem w niebie. Kościół wspomina wszystkich wiernych zmarłych, którzy już osiągnęli zbawienie i przebywają w niebie. Widzi w nich swoich orędowników u Boga i przykłady do naśladowania.

W tym dniu obowiązuje uczestnictwo we Mszy świętej, samo stanie przy grobach bliskich zmarłych bez uczestni-

ctwa we Mszy św. nie stanowi dla zmarłych żadnej pomocy, a w dodatku obciąża sumienie grzechem.

Przed uroczystością Wszystkich Świętych skorzystajmy z sakramentu pojednania, aby móc uzyskać odpust zupełny za zmarłych naszych bliskich.

## 2 listopada – Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych

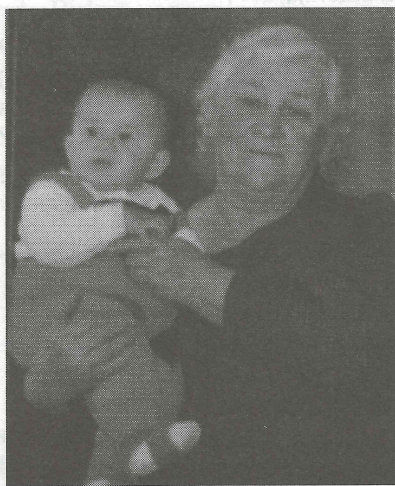
### Dzień Modlitwy za Zmarłych

Uroczystość w tym dniu jest powtórzeniem „liturgii paschalnej” i jako taka przynależy do uroczystości niedzielnej. Chrystus przechodząc z nami i dla nas przez śmierć, która jest naszą rzeczywistością, pokonuje ją i rozpromienia w nas swoją najgłębszą rzeczywistość, życie Boże w zmarłych wstaniu.

Kościół wspomina w tym dniu w liturgii wszystkich wiernych w Chrystusa, którzy odeszli już z tego świata, a teraz przebywają w czystcu. Przekonanie o istnieniu czyśćca jest jednym z dogmatów naszej wiary.

## POŻEGNANIE

### Odeszła do Pana Wiktoria Genowefa Bartuś (\*1927 + 2008)



śp. Wiktoria Bartuś

10 sierpnia 2008 roku w wieku 81 lat zmarła śp. **Wiktoria Genowefa Bartuś z domu Łabuda**. Dla nas bliskich sąsiadów była to „**Gienia z Doliny**” – osoba zawsze pogodna i przyjazna dla wszystkich. Dlaczego „z Doliny?” Tak od lat nazywane jest siedlisko rodu Bartusiów - uroczy zakątek naszej miejscowości położony na pograniczu Rzepiennika Su-

chego, Rożnowic od Strony Babińca i Sitnicy.

Charakter, sposób bycia p. Gieni był ciepły i przyjacielski. Taką zapamiętałem od samego dzieciństwa, bo Dolina to bliskie i dobre sąsiedztwo mojego rodzinnego domu. Byliśmy tam na co dzień, szczególnie w okresach związanych z pracami polowymi, przy żniwach, omłotach, wykopkach, sianokosach itp. Dla dzieci, tzn. dla mnie i mojego rodzeństwa, naszych koleżanek i kolegów sąsiadujących wielką atrakcją było przechodzenie przez Dolinę, a szło się nią często do pola czy do szkoły. W sadzie rosły jabłonie, grusze, czereśnie i śliwy, kuśły dojrzewające owoce. Gospodarze,

od najstarszych do najmłodszych, byli bardzo gościnni i życzliwi, zapraszali i zachęcali do spożycia, kiedy zaczynały dojrzewać lub dojrzałe spadały pod drzewa.

Pani Wiktoria - Genowefa pochodziła z pobliskich Olszyn; wychowywała się w licznej rodzinie. Zamieszkała w Rzepienniku Suchym z chwilą wyjścia za mąż za Franciszka Józefa Bartusia, syna Stanisława i Zofii Bartuś. Jak dziś pamiętam ten dzień, kiedy pojawiła się w Rzepienniku Suchym i mieliśmy okazję spotkać ją po raz pierwszy. Było to w niedzielę, w dzień poprawin weselnych. Razem z rodzicami i rodzeństwem byliśmy uczestnikami tej rodzinnej imprezy i cieszyliśmy się, że nasz sąsiad się ożenił, bo na Józka (takiego imienia używał na co dzień Franciszek Józef) był już dawno czas do żeniaczki. Poważny gospodarz bardzo pilnie potrzebował młodej i energicznej małżonki, by dalej razem prowadzić dość duże gospodarstwo (ok. 10 ha), a dom i budynki też wymagały przebudowy. Jak się później okazało Gienia spełniła oczekiwania małżonka; stworzyli szczęśliwą, szanującą się rodzinę.

Jakie wrażenia wywarła na nas, uczestnikach uroczystości weselnych, jeszcze nieznaną pani Genowefa? Otóż całkiem pozytywne; młoda, urodziwa, energiczna, silna kobieta znalazła się na właściwym miejscu. Swoją bezpośredniością i urokiem osobistym od razu zdobyła przychylność sąsiadów i moich nieżyjących już rodziców. Przez cały czas zamieszkania na Dolinie zachowała tę wielką radość życia i pogodę ducha, a przecież bywały chwile trudne, wydawałoby się, że ponad ludzką miarę.

Pani Gienia stanęła przed nie byle jakim wyzwaniem „na dobre i złe”. Zamieszkała wraz z mężem Józefem i jego rodzicami Stanisławem i Zofią, którzy w tym czasie byli już w podeszłym wieku, po 70-tce oraz z bratem męża

Janem i jego siostrą Marią. W dwa tygodnie po weselu, 11 czerwca 1957 roku, zmarł ojciec męża **Stanisław**, przeżył 79 lat. Jeszcze przed I wojną światową i w okresie międzywojennym był murarzem wiejskim i wiejskim grajkiem, a że był niepospolitym mówcą często występował jako drużba weselny. Z zawodu był rolnikiem. Będąc małym chłopcem wraz w kolegami chodziliśmy „na Dolinę” by z zachwytem słuchać gry na skrzypcach dziadka Stanisława. Jego ojciec Piotr (zwany Pietrasem z racji swojej ogromnej postury) był „wojskowym” a dziadek **Jan Bartuś** „pisarz gminny, wysłużony żołnierz, sprawował urząd nauczyciela przez czternaście lat” tj. od 1861 do 1874 roku i zasłużył się jako jeden z inicjatorów i założycieli szkoły. Fakt ten odnotowuje zarówno kronika szkolna jak też współczesne szematyzmy szkół ludowych.

W szczęśliwym małżeństwie Gieni i Józefa przyszyły na świat dzieci: Stanisław, Jan i Zofia. Dla Gieni wielką pomocą była teściowa, która mimo podeszłego wieku mogła czasem zaopiekować się wnukami, kiedy młodzi byli zajęci pracą w gospodarstwie, a tej było sporo. Teściowa zmarła w wieku 92 lat.

Józef Bartuś był rolnikiem z krwi i kości. Był wielkim miłośnikiem koni i dobrym furmanem. Często przebywał poza domem, pracując u siebie lub na zarobku u sąsiadów. Posiadał parę dorodnych koni. Zawsze chętnie służył pomocą swoim sąsiadom. Nie żałował swoich sił przy budowie domu kultury i szkoły.

Wspominając śp. Genowefę chciałem przedstawić krótkie wspomnienie o bracie jej męża **Janie** (rocznik 1920). Przez pięć lat mieszkali razem pod jednym dachem. Kiedy zdrowie na skutek ciężkiej pracy, a także powojennych przeżyć, zaczęło podupadać, podjął pracę w Zakładach Terenowych „Polmo” w Gorlicach. W styczniu 1964 roku ożenił się i zamieszkał w Bieczu. Niestety, nieuleczalna choroba zrobiła swoje powodując jego przedwczesne odejście do Pana. Zmarł w 1971 roku w wieku 51 lat.

Jan zaraz po wojnie przebywał u swojej rodziny k. Poznania i tam poznał nowoczesne metody gospodarowania, co później próbował wdrożyć w gospodarstwie swoich rodziców. Był człowiekiem inteligentnym, mądrym i czytany, mimo iż nie zdobył wysokiego wykształcenia. Z jego przyczyny w domu Bartusiów zawsze było pełno książek, czasopism, gazet. Wielokrotnie jako jeszcze uczeń szkoły podstawowej bywałem na Dolinie u Bartusiów, aby pozyskać interesujące mnie artykuły do prasówki szkolnej, która wówczas była obowiązkowa. Jan prenumerował dużo gazet i chętnie po przeczytaniu ich mi udostępniał. Kiedy uczęszczałem do LO często odwiedzałem Dolinę i z Janem prowadziliśmy rzeczowe i przyjemne dyskusje. Ówczesny czas nie sprzyjał zwierzeniom; dopiero po latach dowiedziałem się, że był członkiem BCh i nosił pseudonim „Brzoza” a po wojnie pozostał w Narodowych Siłach Zbrojnych, za co był represjonowany; otrzymał wyrok ośmiu lat więzienia.

Dom Bartusiów z Doliny podczas okupacji dawał schronienie partyzantom, nie odchodzili z niczym zwracający się o pomoc ukrywający się żydzi. Po wojnie znajdowali tu kąt żołnierze podziemia niepodległościowego. Szkoda, że ten fragment dziejów Doliny odchodzi w zapomnienie.

Pragnę jeszcze wspomnieć zamieszkałą wspólnie ze śp. Genowefą siostrę jej męża Marię. **Maria Bartuś** jako osoba samotna przez cały czas pomagała bratu w pracach gospodarskich, a żyła krótko, ok. 55 lat. Była dobrą i życzliwą dla ludzi osobą.

Pisząc to wspomnienie o śp. Genowefie chciałem przy okazji przybliżyć młodemu pokoleniu Dolinę i rodzinę Bartusiów - ludzi, którzy tam od wielu pokoleń żyli i pracowali, tworzyli historię tego miejsca.

Życie pani Gieni nie należało do łatwego. Przychodziły na świat dzieci, jednocześnie praca w gospodarstwie, przebudowa budynków gospodarczych i budowa nowego domu. Syn Stanisław wybrał szkołę górniczą i po jej ukończeniu został górnikiem. Córka Zofia ukończyła szkołę pielęgniarstwa i pracuje w swoim zawodzie w tuchowskim szpitalu św. Elżbiety. Syn Jan odziedziczył po rodzicach gospodarstwo, które zmodernizował i powiększył areal uprawy ziemi; rodzeństwo często odwiedza swojego brata i służy mu pomocą. Szczególnie w ostatnich latach, kiedy to chorował ich ojciec Józef i wymagał troskliwej opieki po amputacji nogi, a następnie, kiedy stał się osobą niewidomą; zmarł 28 XI 2000 roku przeżywszy 84 lata. Pani Gienia gospodarowała wspólnie z synem; była osobą dyżurną w obejściu, kiedy syn przebywał poza domem.

Ostatnie lata doświadczyły panią Genowefę chorobą i cierpieniem. Sama wymagała całodobowej opieki. Otrzymywała ją od syna Jana i pozostałych dzieci, które wraz ze swoimi rodzinami służyli pomocą swej matce i babci.

W homilii pogrzebowej ksiądz prałat Józef Bubula stwierdził, że zmarła Genowefa w swoim życiu ziemskim dbała o przyszłe życie, przyjmując sakramenty święte. Przez ostatnie lata, kiedy już zdrowie nie pozwalało jej na uczestniczenie w kościele na Mszy świętej korzystała z radiowego przekazu niedzielnego, a w pierwsze piątki miesiąca odwiedzała ją ksiądz proboszcz i wtedy przyjmowała Pana Jezusa Eucharystycznego w domu ofiarując Mu swoje cierpienia.

Odeszła osoba ciepła, serdeczna, przyjazna, dobra sąsiadka. Wspaniała matka, babcia. Dobry człowiek.

**12 sierpnia**, w pełen słońca dzień, wraz z licznie zgromadzoną rodziną, sąsiadami, mieszkańcami Rzepiennika Suchego, rodzinnych Olszyn, a także Ołpin, Rożnowic i Sitnicy pożegnaliśmy panią Gienię.

Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci.

*Bolesław Wszotek*

## 25 rocznica utworzenia cmentarza parafialnego

**9 września** minęła 25 rocznica utworzenia cmentarza parafialnego; jako pierwszy w tym dniu spoczął na nim śp. Józef Karaś. 7 września, po popołudniowym nabożeństwie, udaliśmy się procesyjnie na cmentarz by modlić się za zmarłych parafian spoczywających na tym cmentarzu.

## Okres Adwentu

W dniu **30 listopada** rozpoczniemy kolejny w naszym życiu Adwent – dziękujemy za to Bogu. Adwent został nam dany, ale i zadany do dobrego i owocnego przeżycia, to czas radosny, ale i poważnego przygotowania się na przyjście Pana Naszego Jezusa Chrystusa. Adwent to także czas trzeźwości.

Wszystkich zachęcamy do uczestniczenia w Mszach świętych roratnych, a dzieci prosimy o przynoszenie lam-pionów.

## Św. Andrzeja Apostoła – 30 listopada

Rybak z Betsajdy galilejskiej, wraz z bratem Szymonem osiadł w Kafarnaum, nosił, jak jego towarzysz imię Filip. Pasjonowało go przepowiadanie Jana Chrzciciela, towarzyszył mu nad Jordanem. Kiedy usłyszał od niego „Oto Baranek Boży”, poszedł za Jezusem. Rychło pociągnął za sobą swojego brata i udali się za Jezusem do Kany Galilejskiej, gdzie widzieli pierwszy cud. Po cudownym połowie ryb należał do najbliższych i zaufanych Jezusowi. Przedstawia Mistrzowi prośbę o dopuszczenie pogan do cudownego nakarmienia rzeszy. Później Andrzej apostołował w Poncie i Bityni, w Scytii nad Dunajem oraz Tracji, w końcu w Grecji w Patras, pożegnawszy z krzyża zebranych wyznawców poniósł śmierć z głową zwisającą ku ziemi. Jako dzień jego męczeństwa podawano 30 listopada. Relikwie jego w IV wieku przeniesiono do Bizancjum. Jego kult rozpowszechnił się na Wschodzie i Zachodzie. Patronował i apostołował niezliczonym miejscowościom, kościołom, zawodom, rybakom, podróżnikom, rycerzom. Uchodzi również za orędownika spraw matrymonialnych i wypraszenia potomstwa.

**Święty Andrzej Apostoł patronuje różnowickiej parafii.**

## Listy sercem pisane

### Ze Spitsbergenu od dra Piotra Zagórskiego

W pierwszych dniach września powrócili do Lublina uczestnicy trzymiesięcznej XVIII Wyprawy Polarnej na Spitsbergen zorganizowanej przez Instytut Nauk o Ziemi UMCS; wśród nich był **dr Piotr Zagórski**, który przeka-

zał Czytelnikom „Ostoi” najserdeczniejsze pozdrowienia „z dalekiego, zimnego i pełnego dzikich zwierząt kraju”. Serdecznie dziękujemy za pamięć. Oczekujemy na obszerniejszy list.

## Listy sercem pisane

### Z Kanady od Julii Cieślukowskiej

### *Wędrowka ścieżkami rodziców*

Nazywam się Julia Cieślukowska, jestem córką Stanisława i Danuty Łaskawskiej. Mam braciszka Eryka i siostrę Joasię. Przed trzema laty byłem z rodziną w Polsce a przed rokiem była moja siostra Joasia. Pozazdrościłam jej ubiegłorocznego pobytu i też postanowiłam spędzić wakacje wśród najbliższych w „krajnie młodości” moich rodziców. Zabrałam ze sobą kolegę Kewina, Kanadyjczyka, który był bardzo ciekaw „polskich klimatów” i dobrze zrobiłam, bo czułam się bezpieczniej.

Nasz samolot wylądował w Warszawie skąd zabrał nas wujek, brat taty, do Suwałk. Suwałki – miejscowość w którym mieszkał mój tato - to małe miasteczko, ale bogate w jeziora, a że jeszcze turystów nie było zbyt wielu, to spokojnie mogliśmy się opalać, łowić ryby, żeglować, słowem miło spędzać czas.

Gdyśmy się nacieszyli krajobrazami, jakże odmiennymi od naszych kanadyjskich, dziadek Włodziu nauczył nas piec sękacze. Jest to ciężka praca. Przez trzy godziny obra-

## Jubileusz 45-lecia

### Wiejskiego Domu Kultury

**30 listopada** minie 45 lat od oddania do użytku Wiejskiego Domu Kultury w Rzepienniku Suchym. **27 lipca** br. Wójt Gminy i Gminny Ośrodek Kultury w Rzepienniku Strzyżewskim zorganizowali plenerową uroczystość związaną z tą rocznicą. Na boisku szkolnym, przed estradą licznie zgromadzili się ci, którzy w ciągu blisko półwiecza tworzyli i uczestniczyli w działalności WDK (lista imiennie zaproszonych zbliżała się do trzech setek). Przybyli, oprócz organizatorów, starosta powiatu, radny RP, przewodniczący i radni RG.

W części artystycznej zaprezentowały się, jak zawsze gorąco oklaskiwane, zespoły działające w domu kultury: dziecięcy i młodzieżowy Zespół Ludowy „Rzepioki”, kapela „Rzepioki”, taneczna grupa Bałamuty.

*dut*

## Jeszcze o odnowie centrum wsi

W poprzednim numerze „Ostoi” informowaliśmy o złożeniu przez Wójta Gminy Rzepiennik Strzyżewski do Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007 – 2013 „karty projektu” na odnowę centrum wsi Rzepiennik Suchy. Urząd Marszałkowski na etapie „oceny formalnej” wniosek ocenił pozytywnie. W wyniku oceny wskaźnikowej projekt uzyskał 67,95% maksymalnej ilości punktów. W związku z tym Urząd Marszałkowski poinformował, że projekt nie został umieszczony na liście projektów objętych limitem i nie będzie podlegał dalszej ocenie. Wnioskodawca nie wniósł w tej sprawie odwołania. I tak zakończył się sen o odnowie centrum naszej wsi. Gospodarze naszej wsi zapewniają, że nie zrezygnują z dalszych starań i opracowane dokumentacje zostaną wykorzystane.

cając korbą polewa się ciasto i w zależności od umiejętności wychodzi ciekawy sękacz. Dawniej dziadkowie piekli dużo sękaczy dla chętnych, teraz już tylko dla siebie na święta; zdrowie nie pozwala na taki wyczyn. Babcia Jasia zabrała nas do Trójmiasta. Odwiedziliśmy liczną rodzinę i cieszyliśmy się pięknymi widokami. Zachwycała nas woda, plaże, moc turystów; byliśmy też w ZOO. Kewin zjadał się goframi, bo w Kanadzie takich smakołyków nie ma. Pojechalśmy statkiem na Hel. Kolejnym etapem naszej wędrówki była ponownie Warszawa. Z ciocią, siostrą mojego taty, spacerowaliśmy po mieście. Byliśmy w Muzeum Powstania Warszawskiego. Nachodziliśmy się do woli, nacieszyliśmy się urokliwymi zakątkami Starego Miasta i pełni zachwytu stwierdziliśmy, że piękna jest Warszawa.

Mogliśmy odkrywać Warszawę bez końca, ale czas gonił, a w Rzepienniku czekali na nas dziadkowie, wujek i ciocia. Babcia Elżbieta [Łaskawska] z Pawełkiem Gąsiorem wyjechali po nas do Tarnowa. Zmęczeni, ale szczęśliwi dojechalśmy do Rzepiennika, w którym ostatnio byłam przed trzema laty i do którego, podobnie jak moja mama, czasem tęskniłam. Gdy się nacieszyliśmy sobą przyszedł czas na odwiedziny najbliższych i poznanie najpiękniejszych zakątków. Babcia zadbała o to byśmy poznali Kraków. Tam Ewelinka, nasza kuzynka, służyła nam za przewodnika. Ewelina zna miasto, bo w nim studiowała a teraz pracuje. Wśród niezliczonej ilości propozycji na początek wybraliśmy turniej rycerski w Barbakanie. To wyjątkowe widowisko historyczno – edukacyjne, odległe w czasie i obce kanadyjskiej kulturze przybliżyła widzom kulturę rycerską z czasów bitwy pod Grunwaldem a dla nas, wychowanych w Kanadzie, jest szczególnie atrakcyjne. Przy okazji podziwialiśmy tańce dworskie oraz zobaczyliśmy jak w dawnych wiekach rozstrzygano różne konflikty i niezrozumiałe dzisiaj spory o ziemię oraz pracę kata. – Nie było dawniej wesoło, ale takie w tym czasie było prawo – tłumaczyłam Kewinowi.

Weszliśmy na wieżę Mariacką, która ma 81 metrów wysokości i góruje nad Krakowem. Po pokonaniu 239 drewnianych i kamiennych schodów mogliśmy podziwiać panoramę miasta. Spotkaliśmy się z hejnalistą, który co godzinę wygrywa

hejnał. Kraków jest jedynym miastem na świecie, w którym ta średniowieczna tradycja grania z wieży hejnału przetrwała do dziś. Zwiedziliśmy Sukiennice, spacerowaliśmy po Rynku, przejechaliśmy się dorożką z czarno – białymi konikami, nie omieszkaliśmy odwiedzić jaskini smoka wawelskiego a przejeżdżając łódką Wisłę podziwialiśmy Kraków od rzeki. Wieczorem byliśmy na koncercie. Wszystko było wspaniałe. Tylko czas biegł za szybko. Długo opowiadaliśmy o tym po powrocie do Ottawy. Nasi przyjaciele będą nam zazdrościć tak udanych wakacji!

W niedzielę pojechalśmy do Wieliczki, aby zobaczyć kopalnię soli. Najpierw windą dostaliśmy się na pokład z kaplicą świętej Kingi i tam uczestniczyliśmy we Mszy świętej. Byliśmy zafascynowani tym, co zobaczyliśmy. Kopalnia soli w Wieliczce to podziemne miasto i bezcenna pamiątka pracowitości Polaków.

Wieczornym autobusem wróciliśmy do Rzepiennika. Dobrze, że w następnym dniu padał deszcz, bo mogliśmy spać do południa. Poszliśmy do wujka Adama, aby się nauczyć doić krowę. Uśmialiśmy się wszyscy, ale dzielnie próbowaliśmy swoich sił i umiejętności.

Byliśmy też w Krynicy. Na Górę Parkową wyjechalśmy gondolą a z powrotem poszliśmy na nogach. Byliśmy w pijalni wód uzdrowiskowych, ale nam nie smakowały.

Tak dobiegła końca moja wycieczka rodzinno – krajoznawcza do Polski. Ja i Kewin jesteśmy bardzo zadowoleni ze spotkań rodzinnych oraz że udało się nam zobaczyć tyle ciekawych miejsc! Każde inne, każde na swój sposób ciekawe. Wrócimy tu na pewno. Wiem, że to co napisałam, znacie nie od dziś. Ale dla mnie Polska jest taka ciekawa i chciałam się z Wami podzielić radością, że mogłam ją odkrywać na nowo. Dodam, że jeszcze bardziej pokochałam Polskę ...

Przesyłam wszystkim Czytelnikom najserdeczniejsze pozdrowienia i mam nadzieję na przyszły rok przyjechać ponownie.

*Julia Cieślukowska  
(umęczona, bo nie tylko zwiedzała, ale musiała koledze  
wszystko tłumaczyć...)*

## Żywot seniora szczęśliwego

Tam, gdzie stykają się trzy wsie; Rzepiennik Suchy, Sitnica i Rożnowice, skąd widok na wzniesienia Pogórza Ciężkowickiego, Brzankę, Liwocz i progi Bieszczad, stoi drewniany dom a przed nim ogród pełen kwiatów, w którym od prawie czterdziestu lat mieszka pani **Maria Wszółkowa**. Łatwo trafić do tego domu jeśli się wie, że gospodyni dla miejscowych jest Majką i jeśli się pamięta jej poprzednie nazwisko Macior.

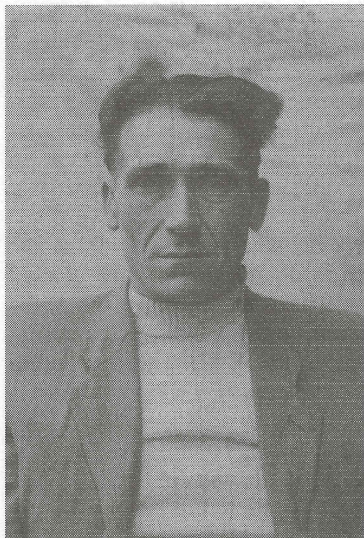
Do domu ukrytego za wzgórzem zawędrowałem w lipcowe popołudnie. Zastałem panią Marię w jej mieszkaniu. Od razu muszę dodać, że urządzone nowoczesnie, schludnie, pełnym kwiatów. Na stole, obok okularów, kilka książek i czasopism. Okazuje się, że pani Maria cały swój wolny czas (wolny, bo chociaż nie bardzo przyznaje się do tego, „dogląda” gospodarki syna Andrzeja) dzieli pomiędzy modlitwę (jest słuchaczką „Radia Maryja”), czytaniem książek (wypożycza książki z naszej parafialnej biblioteki), czasopism (lubi „Gościa Niedzielnego”, „Niedziela” i nie stroni też od „świeckich” tytułów), odwiedzin sąsiadów, chociaż – jak filozoficznie stwierdza – z każdym rokiem

droga do nich się wydłuża, niektórzy przyjeżdżają tylko „na lato”. Zamiast kanapy, pilota i narzekania pani Maria woli pogawędki ze znajomymi, dobrą książkę, drobne prace. W jesieni życia pani Maria zachowała nie tylko fenomenalną pamięć, ale także pogodę ducha, szczerą i spontaniczną połączoną z ogromną kulturą osobistą. Nie zamknęła się we własnych ścianach i to – moim zdaniem – jest receptą na zdrowie i dobre samopoczucie.

Panią Marię znam „od zawsze”. Kiedy organizowałem w latach sześćdziesiątych działalność domu kultury zawsze mogłem liczyć na jej pomoc przy przygotowywaniu części kulinarnej. Jej drugi mąż Władysław był żołnierzem Września i wielokrotnie wykorzystywałem jego wiedzę podczas spotkań z młodzieżą w szkole. Kiedy wnuki chodzili do szkoły, państwo Wszółkowie przychodzili na spotkania z okazji „Dnia Babci i Dziadka.” Ilekroć spotykaliśmy się przy różnych okazjach, zawsze zadziwiał mnie jej uśmiech, życzliwe słowo, zachęta do odwiedzin.

Pani Maria nie lubi mówić o sobie. Sięgam do wspomnień o jej pierwszym mężu, a był nim

## Ludwik Macior



śp. Ludwik Macior

### Ludwik Macior

przyszedł na świat w 1920 roku w Sitnicy „na Potokach”; jego rodzinny dom znajdował się nieopodal granicy Sitnicy z Rzeziennikiem Suchym, w zakolu dwóch potoków – dopływów Sitniczanki. Jego młodość zbiegła się z mrocznymi latami okupacji. Po wojnie, jak większość jego rówieśników, wyjechał do pracy „na Zachód”. Najpierw pracował w Gdyni przy odbudowie zniszczonego portu, później w Gdańsku przy wyładunku okrętów.

Tęsknił za rodzinnymi stronami i przeniósł się do pracy na Śląsk – pracował w kopalni. Stąd mógł częściej i na dłużej przyjeżdżać do domu.

W 1947 roku ożenił się z **panią Marią** (nosiła nazwisko Firlit i pochodziła z Sitnicy). Po ślubie wyjechali na Śląsk i tam urodziła się im córka Janina. Wkrótce po tym zachęcany przez matkę wraca z żoną i córką do rodzinnego domu, aby wraz z młodszym rodzeństwem pracować na gospodarstwie. Niestety, okazało się, że powrót był pomyłką. Ludwik znowu wyjeżdża na Śląsk, by jesienią 1950 roku powrócić do Sitnicy, tym razem do swoich teściów. Podejmują decyzję o zbudowaniu własnego domu.

Na przełomie 1951/1952 „na Zagrodach” w Rzezienniku Suchym Maciorowie zbudowali chałupę, którą kupili w Sitnicy. Była „mocno sfatygowana zębem czasu, staroświecka, typowa kurna chata”. Pokryli ją strzechą. Pomieściła duży pokój, wtedy jeszcze zwany izbą, maleńką kuchnię zwaną „piekarnią” i komorę. Tu zamieszkali wspólnie z córką Janiną. Po latach tułaczki znaleźli własny dom. Byli na swoim.

Źródłem utrzymania było niespełna hektarowe gospodarstwo. Ludwik wynajmował się do różnych robót u sąsiadów; był niezrównanym kosiarzem. Ale i innych robót nie unikał. Odznaczał się niepospolitą sylwetką i siłą. Jak do dzisiaj wspominają ci, którzy go pamiętają „był to automat nie człowiek, odznaczał się dużą siłą fizyczną i szaloną wprost werwą. Jego dłonie były zdolne łamać żelazne sztaby. Równocześnie miał usposobienie spokojne, nawet dobrotliwe; był dobrym człowiekiem w życiu rodzinnym i we współżyciu z sąsiadami, nie było w nim zazdrości i nienawiści – wspomina po latach pani Maria. Takim zachowali go w pamięci ci, którzy się z nim spotykali.

- Mąż pracował na budowach, przy kopaniu studni, przy kopaniu kamieni (młodszym czytelnikom przypomnę, że w naszych okolicach były kamieniołomy, w których łamano kamień niezbędny do budowy fundamentów pod domy), przy melioracji gruntów, załadunku żwiru, piachu oraz w lasach czy w kopalni – wylicza pani Maria. Był to człowiek,

który niezmiernie chciał i umiał pracować. Dla niego praca i to ciężka praca była błogosławieństwem tak wielkim, jak dla niektórych jest karą i przekleństwem – powiedział mi kiedyś jego sąsiad p. Bronisław Wałęga.

Pani Maria zimą wyjeżdżała do pracy, wtedy córką zajmowali się dziadkowie. Zarobione pieniądze przeznaczali na utrzymanie, budowę budynków gospodarczych, modernizację domu. W taki sposób „dorabiało” wielu mieszkańców wsi, z tej pracy powstawały domy. Praca pozwalała zapomnieć troskę o chleb powszedni dla rodziny. Do domu powracali z wiosną, kiedy rozpoczynały się prace polowe. I tak było dokąd pozwalały siły.

## Tragedia

Przebywający od listopada 1962 roku na robotach w lasach koło Szczecina (Szczecin – Podjuchy) Ludwik uległ ciężkiemu wypadkowi. Było to 20 grudnia 1962 roku. Spadające po podcięciu drzewo sięgnęło gałęziami swojego zwycięzcę, na skutek czego doznał bardzo ciężkich obrażeń ciała.

23 grudnia żona udała się do Szczecina. Stan chorego był poważny. Wigilię i święta Bożego Narodzenia spędziła u boku męża w szczecińskim szpitalu. Wiedziała, że sytuacja jest poważna; jego silny organizm i równie silna wola przedłużała mu życie. 11 stycznia 1963 r. nadeszła wiadomość: zmarł Ludwik Macior. Był to drugi w ciągu roku śmiertelny wypadek w szczecińskich lasach, w którym zginęli młodzi mężczyźni z naszej wsi. W lipcu 1962 roku poniósł śmierć tam pracujący **Ferdynand Makowiec**; miał dwadzieścia jeden lat.

22 stycznia 1963 roku na cmentarzu w Rożnowicach odbył się pogrzeb śp. Ludwika. Uczestniczyło w nim bardzo wielu ludzi, chcąc w ten sposób oddać mu ostatnią posługę i zaświadczyć, że był powszechnie lubiany. - Kondukt pogrzebowy rozciągnął się chyba na długości kilometra – wspominał jeden z uczestników. Był wtedy bardzo mroźny i posępny dzień.

Na Zagrodach pozostała pani Maria z trzynastoletnią córką.

## Miejsce wśród ludzi



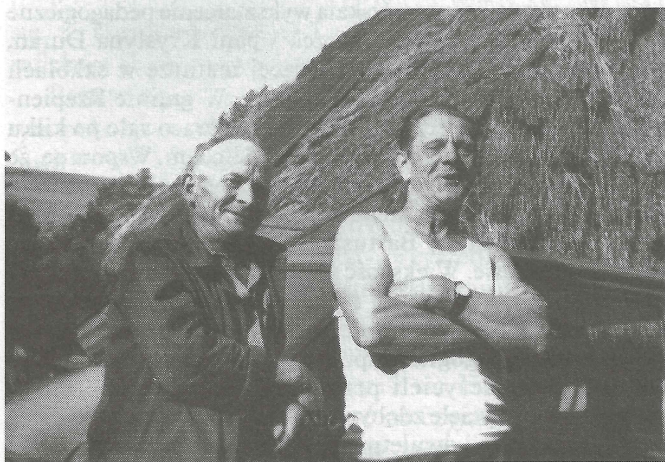
Maria Macior (ok. 1960 r.)

Nastaly bardzo ciężkie dni. Trzeba było samej podołać trudowi prowadzeniu gospodarstwa, zapewnić wychoowanie dorastającej córki, zapracować na utrzymanie. Dzisiaj pani Maria z nostalgią wspomina tamte lata. - Tylko jeden Bóg wie, jak było ciężko – wzdycha. Ale nie pokazywała tego na zewnątrz. Nie potrzebowała

litości. Miała silne ręce i jeszcze silniejszą wolę. Znajdowała czas na sąsiedzkie spotkania, a kiedy zachodziła potrzeba to przychodziła do domu kultury, wspomagała organizatorów różnych imprez, służąc swym kulinarnym talentem. Do dzisiaj wspomina tamte „niedziele na wsi”, kiedy wraz z Elą Dutkową (Lianową), Wiśką Duranową i innymi piekły ciasto, gotowały bigos ...

W niedzielę szła do różnowickiego kościoła, po drodze wstępowała na cmentarz by pożalić się mężowi, a w kościele powierzyć Bogu swoje troski. Do dzisiaj brakuje jej starego różnowickiego kościoła, w którym wszystko było takie małe: maleńka kazalnica i chór, nawet cisza niewielka, nie przytłaczająca, bliska sercu: tylko Bóg w swym miłosierdziu był nieogarniony.

## Władysław Wszółek



Władysław Wszółek ze Stanisławem Jagło (ok. 1990 r.)

5 lipca 1969 roku zawarła małżeństwo z **Władysławem Wszółkiem**. Mieszkał w Sitnicy. Mąż miał wtedy pięćdziesiąt sześć lat. Starsze dzieci były już dorosłe i usamodzielnio-

ne, córka Janina pracowała i wkrótce miała założyć własną rodzinę, najmłodszy Andrzej miał czternaście lat. Pani Maria została zaakceptowana przez dzieci męża: do dzisiaj, chociaż mąż już od kilku lat nie żyje, darzą ją szacunkiem, przyjeżdżają do niej, przywożą swoje wnuki i – jak stwierdza – nigdy, ale to nigdy nie usłyszała od nich przykrego słowa. Jeden z synów męża, Bolesław, wkrótce ożenił się z jej córką Janiną i opuścił rodzinny dom – zamieszkał na ... Zagrodach w Rzepienniku Suchym. Później ożenił się najmłodszy syn Andrzej, ten, któremu ojciec zapisał gospodarstwo. Andrzej zamieszkał u żony, „we wsi”, ale nadal tu gospodaruje.

Pani Maria jest szczęśliwą osobą. Bez przesady można powiedzieć, że całe życie „praca była dla niej rozkoszą” i maksyma ta jest istotą jej osobowości. Zawsze robiła więcej, niż od niej wymagano. Dlatego wspólna droga przez życie, najpierw z pierwszym mężem Ludwikiem a później z drugim mężem Władysławem, dawała jej poczucie spełnienia. Mogła zamieszkać z rodziną córki, zdecydowała się pozostać „na swoim” i do dzisiaj mieszka w Sitnicy.

Wiele razy spotykałem panią Marię. Nigdy słowa skargi. Zawsze dzielenie się radością, niekończące się opowieści o swoich i przybranych wnukach i prawnukach. Z dumą mówi o ich sukcesach zawodowych, powodzeniu na studiach i w samodzielnym życiu. – Pan wie, jaki dobry jest dla mnie Tomek? To już dorosły chłop a przyjeżdża do mnie prawie codziennie i potrafi się przymilić – mówi pani Maria z dumą. Moja córka Janina odwiedza mnie prawie co drugi dzień, a zięć i syn Andrzej, kiedy potrzeba, zawiezie mnie do kościoła czy do lekarza.

Otwartość na drugiego człowieka, wierność własnym poglądom, zainteresowanie wszystkim, co się działo, połączone z dystansem wobec zdarzeń – to jedne z wielu cech pani Marii. Dlatego lubią do niej „wstępować po drodze” bliżsi i dalsi sąsiedzi.

Pani Marii życzymy długich lat życia w zdrowiu i Bożym błogosławieństwie.

Czesław Dutka

## ROZMOWY

### Droga do niepodległości

11 listopada 1918 roku nastąpiło zakończenie pierwszej wojny światowej. W tym dniu niemiecka delegacja w Compiègne pod Paryżem, w wagonie kolejowym, w obecności marszałka Ferdynanda Focha podpisała warunki zawieszenia broni. Na wszystkich frontach przerwano działania wojenne. Kilka dni wcześniej kapitulowała Austria, w Berlinie wybuchła rewolucja, a cesarz Wilhelm II abdykował i szukał schronienia w Holandii. W Warszawie rozpoczęto rozbijanie niemieckich żołnierzy. Rada Regencyjna (powołana przez niemieckiego okupanta w październiku 1917 r.) w dniu 11 listopada przekazała władzę nad wojskiem zwolnionemu z więzienia w Magdeburgu Józefowi Piłsudskiemu, który w kilka dni później ogłosił się Tymczasowym Naczelnikiem Państwa Polskiego. To był początek upragnionej przez Polaków niepodległości Polski.

W 90 rocznicę odzyskania niepodległości, w dniu 11 listopada, po Mszy świętej popołudniowej odbędzie się specjalny apel przygotowany przez młodzież. Zapraszamy do wzięcia udziału we Mszy świętej dziękczynnej za odzyskanie niepodległości.

### Była taka szkoła ...

14 czerwca br. po 47 latach od matury (matura 1961) odbył się zjazd absolwentów nieistniejącego już Liceum Pedagogicznego w Gorlicach. Spotkało się ponad 30 osób spośród 60 kończących wówczas szkołę w dwóch równoległych klasach.

Liceum Pedagogiczne w Gorlicach zorganizowano w 1946 roku. Nauka trwała pięć lat, starsze roczniki do 1956 roku uczyły się cztery lata.

Początkowo liceum miało siedzibę w budynku Liceum Ogólnokształcącego, a potem otrzymało lokum w tzw.

„budynku czerwonym”, gdzie dziś mieści się Zespół Szkół Budowlanych i Gastronomicznych przy ul. Niepodległości. Liceum, podobnie jak licea pedagogiczne działające w innych miastach Polski, powołano do życia (zorganizowano) w celu przygotowania kadr dla szkół podstawowych, bo takich po II wojnie światowej brakowało. W liceum uczono przedmiotów ogólnokształcących i przedmiotów przygotowujących do zawodu nauczyciela. W budynku pracowała także szkoła podstawowa (szkoła ćwiczeń), gdzie młodzież odbywała praktyki pedagogiczne (dyżury, lekcje pokazowe).

W naszym liceum kształciła się młodzież z powiatu gorlickiego i jasielskiego i trochę z innych okolic województwa rzeszowskiego. Działały trzy internaty; dwa żeńskie i jeden męski, bo dojazdy do szkoły dla ok. 90% uczniów były wówczas niemożliwe. Uczyli nas profesorowie przedwojenni i młodszy wykształceni już po wojnie. Poziom nauczania był wysoki. Przygotowywano nas wszechstronnie do pracy i życia; działało ZHP, Spółdzielnia Uczniowska i inne organizacje. Organizowano corocznie kursy gotowania i pieczenia, kilkudniowe wycieczki po Polsce, praktyki w terenie, uprawialiśmy warzywa na działce szkolnej, hodowaliśmy zwierzątka w gabinecie biologicznym. Część młodzieży uczestniczyła w międzyszkolnych rozgrywkach sportowych. Działał chór i orkiestra mandolinistów, sekstet żeński, uczyliśmy się gry na instrumencie. Z chórem i orkiestrą występowaliśmy w Gorlicach na uroczystościach. Wychowawcy internatów zwracali uwagę na higienę i ład wokół siebie.

Trudno wszystko pamiętać po 47 latach. Miło było się spotkać po tylu latach z koleżankami i kolegami mimo trudności z rozpoznaniem się; pomogły plakietki z nazwiskami. Szkoda, że nie mogliśmy się spotkać wszyscy. Pięcioro spośród nas już nie żyje, niektórym stan zdrowia nie pozwolił przyjechać. Adresów trzech osób nie udało się zdobyć, niektórzy stchórzyli.

W spotkaniu uczestniczyło dwoje spośród żyjących nauczycieli: prof. **Natalia Osikowicz** i prof. **Kazimierz Szydło**. Odwiedziliśmy kilku żyjących profesorów, w tym 97 letnią prof. **Izabelę Orłowską**, a także groby nieżyjących profesorów na gorlickim cmentarzu modlą się i składając kwiaty. W ich intencji zamówiliśmy Mszę świętą, podczas której modliliśmy się za naszych profesorów, zmarłych kolegów i za siebie.

Rozmowom nie było końca. Czujemy niedosyt, że nie ze wszystkimi porozmawialiśmy dłużej. Po kilkanaście osób z

naszego rocznika pracowało w byłym powiecie gorlickim i jasielskim, reszta rozjechała się po Polsce (Sanok, Rzeszów, Przemyśl, Kraków, Bielsko – Biała, Bieszczady, Zielona Góra, Szprotawa, Warszawa, Toruń ...). Opuszczając mury „czerwonego budynku” wyznaczaliśmy sobie spotkanie na rok 1971, ale do tego nie doszło. Praca, obowiązki rodzinne i inne. Dopiero po przejściu na emeryturę zapragnęliśmy się spotkać. Odszukanie adresów trwało prawie rok.

Na spotkaniu część uczestników podzieliła się swoimi sukcesami, opowiadała o dzieciach i wnukach, reszta już indywidualnie z braku czasu.

Dlaczego w naszej gazecie piszę o zjeździe jednego rocznika? Chciałam przypomnieć, że była taka szkoła, w której uczyła się młodzież także z naszej wsi: **Alfreda Bartusik** (Sikorska), **Wiesław Olbrych** – brat **Bolesława**, **Wilhelmina Firszt** (Róg), **Emilia Dudek** (Gašiorowska), **Maria Roman** (Mucha). Także w naszej szkole podstawowej pracowało kilku nauczycieli – absolwentów Liceum Pedagogicznego w Gorlicach: **Zuzanna Gryboś**, **Krystyna Kusy**, **Halina Rakoczy** – i ja. W naszym liceum uzyskała wykształcenie pedagogiczne była dyrektorka **Maria Świerczek** i pani **Krystyna Duran**, które pracując po ogólnokształcącej maturze w szkołach przerabiały roczny kurs pedagogiczny. W gminie Rzepienik do niedawna jeszcze w każdej szkole pracowało po kilku nauczycieli – absolwentów gorlickiego liceum. Wspomnę, że starsi absolwenci po ukończeniu liceum otrzymywali nakazy pracy i wyjeżdżali na Ziemię Odzyskane (taki los spotkał m. in. panią **Alfredę Bartusik**), młodszy szukali pracy we własnym zakresie. Większość z absolwentów nie poprzestała na średnim wykształceniu i podejmowała naukę zaocznie, zdobywając wyższe wykształcenie.

Liceum Pedagogiczne przestało funkcjonować w 1969 roku. Dziś nauczycieli przygotowują wyższe uczelnie, wcześniej nauczyciele zdobywali wykształcenie poprzez licea ogólnokształcące i dwuletnie studium nauczycielskie, które dawało kierunek nauczania.

Podczas zjazdu padła propozycja, by na budynku szkoły wmurować tablicę informującą, że w nim działało liceum pedagogiczne. Trwają starania i najprawdopodobniej za rok odbędzie się kolejne spotkanie połączone z uroczystością wmurowania tablicy.

*Kazimiera Dutka*

## Pożegnanie

# Odeszła w pełni życia



**5 września** zmarła **Renata Limanowska**, miała zaledwie 27 lat. Odeszcie pograżyło w głębokim smutku nie tylko Jej najbliższych, ale również nas – koleżanki i kolegów ze szkolnych ławek.

Razem z Renią w przedszkole, szkole podstawowej, liceum – w sumie 15 lat, później jeszcze kontakt w czasie studiów, spotkania

w akademiku, wspólne dojazdy do Krakowa i wreszcie odwiedziny w krakowskim szpitalu ...

Ukończyła Liceum Ogólnokształcące w Bieczu oraz studia na Wydziale Filologii Germańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, przez rok przebywała w Niemczech, gdzie doskonaliła swoje umiejętności językowe. Władza biegła kilkoma językami.

Była bardzo mądrą i inteligentną, a przy tym skromną, życzliwą i serdeczną. Miała niezwykle poczucie humoru, potrafiła każdego zabawić i zainteresować swoją rozmową.

Ostatnio zmagiała się z ciężką chorobą. Pomimo tego, iż bardzo cierpiała, ciągle była pełna wiary i nadziei, że



pokona chorobę. My także w to wierzyliśmy .... Miała jeszcze tyle marzeń, tyle planów na przyszłość, bo kto z nas ich nie ma jeżeli jest w pełni życia? Jednak Bóg chciał inaczej ...

Dzisiaj bardzo trudno jest pogodzić się z odejściem Kogoś bliskiego, bowiem każde odejście jest przedwczesne, tym bardziej, gdy odchodzi się tak wcześnie jak Renia.

Teraz pozostaje nam po naszej Koleżance bolesna pustka, serce pełne żalu, a z oczu płyną łzy.

Dziękuję Bogu, że postawił na mojej drodze życia tak wspaniałą Osobę, do której się dzisiaj zwracam: Zegnaj Reniu, pozostaniesz na zawsze w naszej pamięci.

*Monika Małopolska*

## Przeto nie pytaj komu bije dzwon ...

Jak trudno zaakceptować to, że bliski człowiek, który jeszcze żyje w nas, odszedł bezpowrotnie w wieczność. Jak głęboko i prawdziwie, ufnie i pocieszająco zabrzmiały słowa wypowiedziane podczas pogrzebu: Ty mnie stworzyłeś Panie, bo taka była Twoja wola. Bądź Twoja wola.

Żal, że Renata tak krótko była nam dana. Jak można tak nagle odejść? Jak w ogóle można odejść wtedy, kiedy wydaje się, że chmura ustępuje? I zamiast odpowiedzi rodzi się refleksja: Śmierć jest tajemnicą Boga, nie naszą.

Renata dzieciństwo spędziła na Taborce: była czwartym pokoleniem Maciorów mieszkającym w Rzepienniku Suchym. W naszym kościele przyjęła chrzest i przystąpiła do I Komunii świętej. Tu modliła się razem z nami będąc uczennicą, studentką, magistrem. Miała wiele marzeń, planów, układania życia i wtedy przyszedł nieoczekiwany moment, który wszystko zmienił, zrujnował. „Bogu mówi się – tak”. Wiele razy mówimy w swoim życiu: „Bóg tak chciał” i codziennie powtarzamy w modlitwie: „Bądź wola Twoja”. I to nam pozwala podnieść się. Bóg tak chciał.

Nie można się przygotować na czyjaś śmierć, zawsze będzie zaskoczeniem. Wiemy, że żadne słowa nie wypo-

wiedzą naszego żalu i bólu. Wiara i nadzieja nie pozwalają płakać. Widzą w każdym umarłym żywą nieśmiertelną duszę, której ciało umarło. – Wiara i nadzieja trzymają się mocno, chociaż miłość czasem płacze – powiedział kiedyś poeta ks. Twardowski. Miłość w czasie pogrzebu płacze. Miłość nie jest rozpaczą, Miłość jest zawsze twórcza, żywa; śmierć jest spotkaniem z Bogiem, który jest nam bliski, bo przeżył ludzkie życie.

Polecajmy Bogu Śp. Renatę tak bliską naszej wdzięcznej pamięci i cierplivej nadziei. Prośmy Stwórcę o siłę dla jej najbliższych w przyjęciu woli Bożej

*Wierzymy,*

*że powstaliśmy z miłości*

*i w miłość się obrócimy –*

*więc nie w proch, lecz w miłość, bo ona*

*zwycięża wszystko. Także śmierć.*

*I zawsze trwa.*

(Roman Brandstaetter, Hymn do Madonny dobrej śmierci)

## Z dziennika wędrówki po Ziemi Świętej (3)

### Dzień siódmy (6 VII)

Dzisiaj po śniadaniu udaliśmy się na **Górę Oliwną**. W żadnym innym miejscu Jezus nie spędził tak dużo czasu podczas swojej misji w Jerozolimie. Góra Oliwna to piękne miejsce, drzewa oliwkowe, niektóre wyrosły na pniach drzew, które pamiętają czasy Jezusa, ponadto wiele pięknie kwitnących i pachnących krzewów. Oczywiście pozbierałam liście i kwiaty niektórych roślin oraz kamyki, zrobiłam z nich album z którego jestem dumna więcej niż ze zdjęć i kaset DVD.

To na zboczach tej góry w ogrodzie w **Getsemanii** Jezus został pojmany, stamtąd też wstąpił do nieba.

Schodziliśmy i wchodziliśmy po **schodach Jezusa**, tedy wiodła najbliższa droga do Ogrodu Oliwnego na Górę Syjon, to tedy Jezus po pojmaniu był wleczony do Piłata. Mając tego świadomość dziwnie się czułam stąpając kilka razy po tych schodach.

Zwiedziliśmy **Bazylikę Wniebowstąpienia** i kościół **Pater Noster – Ojciec Nasz**. Kościół ten został wybudowany w IV wieku, a grotta w której Jezus nauczał Apostołów Modlitwy Pańskiej obecnie jest kaplicą, a na zewnętrznej ścianie widnieją słowa Modlitwy Pańskiej w 60 językach, w tym i polskim.

Modliliśmy się w kościele **Dominus Fleris – Pan Zapłakał**. Kościół ten został wybudowany na zboczach Góry Oliwnej, naprzeciw wzgórza. Świątynia ta wskazuje miejsce gdzie Jezus zapłakał na losem Jerozolimy, która miała być wkrótce zburzona.

Następnie udaliśmy się na spacer w dół wzgórza do **Ogrodów Getsemani i Bazyliki Agonii**. Przed ołtarzem znajduje się skała okolona koroną cierniową, a nad ołtarzem duży obraz skały na której siedzi Jezus. Śpiewamy pieśń „Jezus w Ogrójcu” dotykając skały. Tu spotykamy księdza z Krakowa mieszkającego w tej okolicy, który opowiada nam dzieje Ogrodu Oliwnego i jego okolic.

W dolinie Cedronu (Józefata) znajduje się cmentarz żydowski. Wg wierzeń to tu zagrzmią głosy trąb Anielskich, a w Dolinie Cedronu odbędzie się Sąd Ostateczny. Z tego powodu dolina od wieków cieszy się wśród żydów wielką popularnością jako miejsce pochówku.

Groby zmarłych żydów są prawie wszystkie jednakowe, nagrobki małe, płaskie, z wnęką na znicz, a bliscy zmarłych na grobach zamiast kwiatów składają drobne kamyki.

Zwiedzamy groby pierwszych chrześcijan. Są tu małe lutkie skrzyńeczki umieszczone pośród skał, a to wszystko przypomina ruinę.

Po spacerze i krótkim odpoczynku przeszliśmy (14-cie stacji) **Drogą Krzyżową – Via Dolorosa**.

W Drogę Krzyżową wyruszyliśmy pod przewodnictwem ks. Ryszki oraz pielgrzyma Andrzeja i jego żony Elżbiety (koleżanki mojej córki Moniki), która mimo młodego wieku była w ostatnim stadium choroby nowotworowej (jej kręgosłup mógł nie wytrzymać każdego następnego stąpienia). Obydwoje z mężem (on bosy mimo mocno nagranych kamieni) łączyli swe wielkie ponad dwuletnie cierpienia – z Jezusem, który tą drogą chodził przed niepełną dwoma tysiącami lat,

Dziś Elżbieta już ogląda Jego Oblicze – zmarła cztery miesiące po powrocie z pielgrzymki. Leczyła jako lekarz innych, sobie nie umiała pomóc.

### Stacja I – Jezus Skazany na śmierć

Via Dolorosa – Droga Bolesna rozpoczyna się od domu gdzie urodziła się Maryja i ciągnie się wąskimi uliczkami starego miasta Jerozolimy, prowadzi z klasztoru Ecce Homo do Bazyliki Świętego Grobu.

To jest tradycyjna droga Jezusa, którą podążał niosąc swój krzyż z Antonii, gdzie Jezus stanął przed Piłatem i został skazany na Kalwarie czyli Golgotę – miejsce ukrzyżowania. Każda stacja oznacza zdarzenie świętej pamięci z kaplicami refleksji, klasztorami modlitwy i świętą Bazyliką dla upamiętnienia najświętszej drogi.

### Stacja II – Jezus podnosi krzyż

Jest tu kaplica Skazania i Biczowania, znajduje się ona częściowo nad starorzyską kamienną posadzką, zwaną Litostraton, gdzie Jezus został skazany na śmierć. Łuk Ecce Homo – oryginalna część bramy tryumfalnej, miejsce, gdzie Piłat rozpoczął Męczarnię Jezusa mówiąc do tłumu „oto człowiek”.

### Stacja III – Jezus upada po raz pierwszy

Na progu ulicy El-Wad znajduje się Kaplica Patriarchatu Ormiańskiego. Kapliczkę odnowiono dzięki hojności polskich żołnierzy Andersa przebywających w Palestynie podczas II wojny światowej. Szczytowa płaskorzeźba nad wejściem wykonana przez Tadeusza Zielińskiego przedstawia upadek pod krzyżem.

### Stacja IV – Jezus spotyka Swoją Matkę

Tradycja mówi, że Matka Jezusa stała na poboczu drogi z zamiarem zobaczenia swojego Syna. Tu w małej ormiańskiej katolickiej kaplicy Jej nieszczęście i smutek są wspominane.

### Stacja V – Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Piąta stacja Drogi Krzyżowej jest wybita przez Franciszkanów, gdzie droga Via Dolorosa stromo wznosi się do Golgoty.

### Stacja VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

Wewnątrz kaplicy klasztoru Sióstr Mniejszych znajduje się ołtarz ze świecznikiem. Jest to tradycyjny, piękny odrestaurowany w 1953 roku dom Weroniki. Poniżej znajdują się starożytne pozostałości prawdopodobnie klasztoru świętych Kosmy i Damiana.

### Stacja VII – Jezus upada po raz drugi

Wielka rzymska kolumna znajduje się w kaplicy franciszkańskiej, oznacza drugi upadek Jezusa, właśnie gdy opuścił przez bramę miasto. Tradycja mówi nam, że ogłoszenie

wyroku śmierci było tu wywieszzone, dlatego chrześcijanie nazwali ją **Bramą Wyroku**.

### Stacja VIII – Jezus pociesza kobiety Jerozolimy

Stacja ta, to spotkanie Jezusa z pobożnymi niewiastami, jest oznaczona łacińskim krzyżem na murze greckiego klasztoru.

### Stacja IX – Jezus upada po raz trzeci

Rzymska kolumna zaznacza dziewiątą stację. Tuż obok znajduje się pułap Bazyliki Świętego Grobu. Przypomina, że Jezus upadł wewnątrz widząc miejsce swego ukrzyżowania. Następne pięć stacji mieszczą się w Bazylice.

### Stacja X – Jezus zostaje obnażony z szat

Strome schody kierują do Kaplicy obnażenia Jezusa z szat.

### Stacja XI – Jezus zostaje przybity do Krzyża

Stacja ta znajduje się na terenie Bazyliki, wskazuje miejsce przybicia Jezusa do krzyża.

### Stacja XII – Jezus umiera na Krzyżu

To grecki ołtarz, zdobiony w stylu wschodnim, umieszczony jest nad kalwaryjską skałą. Jest to miejsce, gdzie były wzniesione krzyże Jezusa i dwóch łotrów. Wierni modlą się podchodząc pojedynczo, dotykają skały na której Jezus został ukrzyżowany, święcą pamiętki przez potarcie nimi skały. Co kilka godzin duchowni grekokatolicyce okadzają to miejsce wokoło.

Dolna część kamienia grobowego posiada rozległe pęknięcia spowodowane trzęsieniem ziemi w dniu śmierci Jezusa.

### Stacja XIII – Jezus zostaje zdjęty z Krzyża

Kamień namaszczenia gdzie położono ciało Jezusa po Jego śmierci – wierni i my także dotykając kamienia modlimy się i święcili pamiętki z Ziemi Świętej.

### Stacja XIV – Jezus zostaje złożony do Grobu

Miejsce pogrzebu Jezusa i Zmartwychwstania posiada własną kaplicę. Jest najważniejszym punktem całej Bazyliki. Kaplica ta została wzniesiona przez Krzyżaków, datowana czasami Konstantyna Wielkiego.

Zmartwychwstanie Jezusa jest upamiętnione płaskorzeźbą obok Świętego Grobu. Do tego miejsca wchodzi się pojedynczo stojąc w długiej kolejce, wszyscy przejęci, modlą się i również poświęcają pamiętki, a także odpalają zakupione wcześniej świece od świec, które się tam bez przerwy palą.

Przy ołtarzu Grobu Pańskiego odprawiają nabożeństwa różne wyznania. Wokół kaplicy Grobu Pańskiego znajduje się wiele kapliczek. W Bazylice znajduje się ołtarz Marii Magdaleny. Jest też kaplica w miejscu, w którym Jezus Chrystus objawił się Matce Najświętszej.

W kaplicy Znalezienia świętego Krzyża jest piękny posąg świętej Heleny. Cennym skarbem tej kaplicy jest naturalna skalna grotta, w której święta Helena odnalazła Krzyż Święty i narzędzia Męki Pańskiej.

\*\*\*

(dokończenie nastąpi)

Stanisława Makowiec  
Edward Makowiec

# WIEŚCI Z ROŻNOWICKIEJ PARAFII

Z mojego życia (15)

## Ksiądz prałat Tadeusz Rączkowski wspomina Rok Pański 1972



Ks. prałat Tadeusz Rączkowski  
(2008 r.)

**8 stycznia.** Smutna wiadomość na początku roku: pożar kościoła parafialnego w Lipinkach.

**12 – 16 marca.** Rekolekcje wielkopostne. Głosił mój starszy kolega ks. mgr Józef Nowak – proboszcz Podegrodzia. Do roku 1950 był wikarym w Bobowej, gdzie 30 czerwca został przebity nożem przez jednego zbalamuczonego w wojsku ideologią komunistyczną parafianina. Został z trudem wyleczony w gorlickim szpitalu, gdzie go odwiedzałem, nie wiedząc, że od września tego roku będę wikarym na jego miejscu w Bobowej. W czasie okupacji ks. Nowak działał w partyzantce, jako żołnierz AK, co się dało odczuć w kazaniach rekolekcyjnych.

**22 kwietnia.** Egzamin do bierzmowania przeprowadził

ks. Marian Jachowicz wikariusz z Żabna.

**5 czerwca.** Śmierć ks. kanonika **Jana Ślęzaka** w Ołpinach; bardzo zasłużony dla parafii i dekanatu kapłan, ceniony przez księży i parafian, opiekun i dobry doradca kapłanów zwłaszcza kondekanalnych. Umiał rozmawiać z władzami.

**29 czerwca.** Ks. Józef Grabowski przeniesiony do Lisiej Góry. 5 lat rzetelnie pracował w parafii. Pilnował ołtarza, ambony, konfesjonału, katechezy; kazania jego były mocne i przekonujące; wydał poprzez referat duszpasterski 27 przemówień pogrzebowych w maszynopisie (o druku nie można było marzyć). Znał się na wielu rzeczach: elektryczności, motoryzacji, dekoracji, fotografii, hodowli pieczarek i innych specjalnościach. On pierwszy z księży miał telewizor. Na ciekawsze programy zapraszał mieszkańców plebanii a czasem i sąsiadów; miał maszynę do pisania i oczywiście posługiwał się nią. Nie było czasu na „kominki”.

**2 lipca** Witaliśmy ks. **Tadeusza Masteja**, który przybył na miejsce ks. Grabowskiego – z Brzeska. Obszerną opinię o nim przedstawił ks. proboszcz z Jadownik, kan. Jan Kordela. Jaki to będzie wikary – zobaczymy. Jest nas trzech: ks. Stanisław Marek, ks. Mastej i ja.

**8 września.** Do służebniczek dębickich wstąpiła **Maria Przepióra** c. Stanisława i Zofii Falisz z Raclawic (63), urodzona 28 października 1952 r. w Raclawicach.

**8 września.** Śmierć ks. **Ludwika Motyki** – proboszcza w Żurawej. Bardzo prędko za jednym przyjacielem ks. Ślęzakiem odszedł do Pana drugi: ks. Motyka z naszego bieckiego dekanatu.

**19 listopada.** Przybyła do Rożnowic siostra Jana ze Zgromadzenia SS Imienia Jezus z Warszawy w celach powołaniowych. Urządziła spotkania z dziewczętami, rodzicami, odwiedzała dzieci

w salach katechetycznych, przez co obudziła większe zainteresowanie tym niehabitowym zgromadzeniem, które już było nieco znane z zapoczątkowanej podczas misji korespondencji. Wcześniej należały do tego zgromadzenia z naszej parafii dwie siostry: **Honorata Martauz** od 1954 r. i **Józefa Nigbor** od r. 1957 (sąsiadki).

**25 – 28 listopada.** Przed odpustem św. Andrzeja Ap. rekolekcje trzeźwościowe głosił O. Kapucyn z Warszawy [Stanisław Studnicki].

### Sprawy materialne

W kwietniu z parafianami poprawiono drogę do lasu plebańskiego, którzy ochotniczo przyszedli do tej pracy.

Dalsze starania o dofinansowanie.

Kieruje nimi nowy konserwator zabytków w Rzeszowie mgr Zbigniew Jucha.

**8 marca.** Ponowne złożenie wniosku do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

**29 czerwca.** Skierowanie wniosku do Ministerstwa Kultury i Sztuki.

**15 lipca.** Pozytywna odpowiedź Ministerstwa.

**14 sierpnia.** Mykolog dr inż. Michał Czajnik z Warszawy sporządził orzeczenie, jako podstawę do remontu spichlerza.

**2 września.** Decyzja Woj. Konserwatora Zabytków nakazująca wpis do rejestru zabytków spichlerza plebańskiego, dzięki czemu uzyskujemy kompletną dokumentację dla tzw. zespołu kościelnego. Spichlerz, jako obiekt świecki, bardziej był doceniany i preferowany przez władze komunistyczne niż kościół. Spichlerz zaliczony był do pierwszej grupy zabytków a kościół do drugiej. Spichlerz XIX –wieczny a kościół XVIII wieczny!???

Kosztorysy na remont kościoła, spichlerza i rekonstrukcję ogrodzenia sporządził Stanisław Wędzicha z Jarosławia a na konserwację polichromii mgr Teresa Żurkowska – Malarz z Krakowa. Dofinansowanie miało wynosić 23% od całych kosztów (454 000).

### Droga między szosą a plebanią

Właściwie to do plebanii nie było żadnej drogi. Na mapie z roku 1881 widać drogę polną i domową od strony południowej, która biegła koło obecnych zabudowań, ale od kilkudziesięciu lat nie jest używana. Jej ślady, to wąwóz zarośnięty krzewami a po obu stronach drzewami: akacjami i lipami. Furmanki po księdza do chorego czy na religię przyjeżdżały z różnych stron po trawnikach koło kościoła i plebanii. Zdarzało się, że w czasie deszczu motocyklem a tym bardziej samochodem nie można było dojechać do plebanii. Zastanawiałem się, jaką drogę zrobić.

1. Marzył mi się asfalt, jak na szosie albo miejskim deptaku. Ale wtedy musiałbym się kłaniać zarządowi dróg o materiał i wykonanie, a byłaby to wielka łaska w panującym ustroju i nie wiadomo, jaki koszt;

2. Płyty na wzór chodników w mieście dla pieszych a obok żwirowana droga dla pojazdów. Ten pomysł również odrzuciłem, bo do płyt potrzebny byłby krawężnik a pojazdy zjeżdżające na bok, niszczyłyby jedno i drugie. W sumie byłaby to za wielka szerokość, a ponadto często potrzebne byłyby poprawki. Mieliśmy też w czasie deszczu błoto a w czasie suchym kurz;

3. Płyty betonowe ubijane w ziemi, ale takie, żeby w czasie mrozów nie pękały i nie rozsuwały się na boki. I to zostało wykonane. Droga ma służyć zarówno pieszym, jak i pojazdom. Krawężnik będzie, ale w ziemi. Płaszczyzna drogi będzie równa z płaszczyzną trawnika. Szerokość drogi jak autobus „Jelcz”. I zabraliśmy się do roboty.

Musieliśmy wykopać kilka jabłoni, wyrównać ziemię, aby uzyskać równomierne nachylenie terenu (7 cm na 1 m, szlaufwaga) na możliwie najdłuższej odległości, zrobić wykop i szalunki i wreszcie betonować.

Zaczęliśmy od miejsca naprzeciw bocznych drzwi kościoła pod dużą lipą w kierunku plebanii. Odkryliśmy tam resztki fundamentu z dawnej wikarówki. Bardzo pomocne okazały się dwie siostry Styrkowiczówny: Zofia i Janina z Rówien (Rożnowice 265) oraz kleryk z Rzepiennika Suchego **Eugeniusz Bartusik**. Żwir woził p. Jan Włodek z Biecza na zlecenie Prezydium Gminnej Rady Narodowej i to z wielką łaską. W najlepszym czasie do pracy cement był dla celów prywatnych nieosiągalny. Wodę braliśmy ze studni plebańskiej do beczki i toczyliśmy ją z góry na dół na miejsce pracy. Zaprawę mieszałyśmy łopatami, ubijaliśmy jak szachownicę, co drugi dzień. W ten sposób łatwiej było podkładać papę między płytami.

Szalunki zwłaszcza w trudniejszych miejscach (na łukach) robił p. Jan Dutka (Jasiocek) Rożnowice 306. Przed odpustem św.

Andrzeja 30 listopada skończyliśmy pierwszy odcinek: między kościołem a plebanią.

**31 grudnia.** W ogłoszeniach na zakończenie roku mogliśmy parafianom podać do wiadomości:

1. W tym roku 15 grudnia „odzyskano” działkę gruntową „Jonusiówkę” między ogrodem plebańskim a pocztą, dokonując zamiany między parafią a PFZ (Państwowym Funduszem Ziemi). PFZ otrzymał działkę położoną w lesie plebańskim. Jonusiówkę kupił przed wojną ks. Forystek pod budowę nowego kościoła. A więc jest ona dwa razy kupiona!

2. Założono piorunochrony na kościele i plebanii.

3. Zakupiono gonty na pokrycie wieży.

4. Istnieje możliwość sprzedaży pola plebańskiego, przede wszystkim dla dzierżawców.

\* \* \*

W lipcu 1970 r. Przedsiębiorstwo Geofizyki i Górnictwa Naftowego z Krakowa zniszczyło nam ujęcie wody (dla „wodociągu”) na skutek wierceń i strzałów podziemnych. Po stwierdzeniu szkody obiecało odszkodowanie. Najpierw posługiwaliśmy się pompą pływakową „Ola”, biorąc wodę ze starej studni plebańskiej, ale potrzebna jest pompa głębinowa.

cdn

ks. Tadeusz Rączkowski

## PARAFIA ROŻNOWICE PAMIĘTA O POWOŁANYCH DO KAPŁAŃSTWA

Mówi pani **Zuzanna Olbrych**

- przewodnicząca Parafialnego Oddziału Stowarzyszenia Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie przy parafii świętego Andrzeja Apostoła w Rożnowicach:

Spodobało się Chrystusowi, aby nasza rożnowicka parafia pw. Matki Bożej Fatimskiej była zatroskana o powołanych do kapłaństwa. Jako wspólnota Kościoła zdajemy sobie sprawę, że droga do kapłaństwa jest trudna, a samo kapłaństwo jest daniem siebie za zbawienie świata. Jako Chrześcijanie naszą odpowiedzialność za Kościół powinniśmy wyrażać nieustanną modlitwą, aby młodzi ludzie nie wzgardzili głosem zaproszenia do służby kapłańskiej i rzetelnie wykorzystali czas formacji na przygotowanie się do niej.

Taką pomocną dłońią dla powołanych jest nasz Proboszcz ks. **Stanisław Pałka**. Nie bez powodu warto podkreślić na tym miejscu Osobę i dzieło tego kapłana. Jego dobroć, otwarte serce, częsta i gorąca modlitwa z różańcem w rękę, promieniuje na parafian, jak również na ludzi z sąsiednich parafii. Dzięki takiej postawie naszego Pasterza, rodzą się nowe powołania w parafii Rożnowice. Od wielu lat ks. Proboszcz służy pomocą powołanym do kapłaństwa w sposób duchowy jak też materialny. Z takim kochanym Tatusiem (tak zwykli Go nazywać nasi klerycy) łatwiej wytrwać w czasie sześciolletniej formacji w Seminarium Duchownym. Podczas pobytów w parafii w czasie ferii i wakacji nasi klerycy są wspierani po ojcowsku dobrą radą, przykładem, otwartym sercem, ale przede wszystkim mają w ks. Proboszczu świetlany przykład prawdziwego człowieczeństwa. Diakoni odbywający wielkopostną praktykę w naszej parafii też czują się jak u siebie w domu. Prymicje wyświęconego kapłana są zawsze wielkim wydarzeniem w parafii. Ks. Stanisław nie szczędzi sił, aby wszystko starannie przygotować. Taka uroczystość w parafii

ma swoją wymowę i korzystnie wpływa na powołanych do służby ołtarza, jak również na chęć wstępowania młodych w szeregi alumnów. Parafia żyje takimi wydarzeniami i ziemia rożnowicka wydaje plony w postaci wielu powołań żeńskich i męskich, zakonnych i diecezjalnych – w naszym kraju i poza jego granicami.

Z inicjatywy księdza Proboszcza 1 lutego 2004 roku w naszej parafii powstało Stowarzyszenie Przyjaciół WSD w Rzeszowie. Na początku podpisało deklaracje 17 członków, jednak wysiłki Gospodarza parafii nie idą na marne i co roku liczba przyjaciół wzrasta. Na dzień dzisiejszy liczba ta wzrosła do 33, z tym, że w 2007 roku dwoje z nich odeszło po nagrodę wieczną w niebie. Do parafialnego Stowarzyszenia należą osoby z czterech wiosek zaliczonych w granice parafii: Z Bugaja 2 rodziny, z Raclawic 6, z Rożnowic 14, z Sitnicy 7 oraz spoza parafii 4: Binarowa, Gliwice, Tychy, Zwiężczyca.

Celem Stowarzyszenia jest troska i niesienie pomocy duchowej poprzez modlitwę, jak również świadczenie pomocy materialnej WSD w Rzeszowie. Nasze parafialne Stowarzyszenie stara się spełniać te zadania. Odpowiedzialność za powołanych wyrażamy prywatną modlitwą, jak również w kościele parafialnym z udziałem Przyjaciół Seminarium oraz rodzin kapłańskich. Co miesiąc w I czwartek miesiąca w godzinach popołudniowych gromadzimy się na Eucharystii i pod przewodnictwem kapłana zanosimy modły o nowe powołania, za księży biskupów, kleryków, kapłanów, profesorów oraz przełożonych Seminarium. Na nabożeństwach Nieustającej Nowenny modlitwa za powołanymi jest naszym priorytetem. Prosimy Matkę Najświętszą – Wychowawczynię powołań kapłańskich, aby wstawiała się za wszystkimi powołanymi do służby Chrystusowej. Na miarę sił i możliwości staramy się uczestniczyć we wspólnych spotkaniach, dniach skupienia Przyjaciół Seminarium zarówno w Tarnowcu jak i

w samym Seminarium. Ks. Proboszcz finansuje takie wyjazdy. Duża odległość – prawie 120 km – nie stwarza problemów. Ponadto zawsze pilnował zbiorów plonów rolnych na rzecz Seminarium, a w ostatnim czasie przekazuje kwotę pieniężną na ten cel. Podobnie parafialne Stowarzyszenie oprócz pomocy duchowej niesie pomoc materialną. Członkowie systematycznie wpłacają zadeklarowane składki, a osoba wyznaczona przez ks. Proboszcza zbiera je i pocztą wysyła na

konto Stowarzyszenia. Nie są to duże pieniądze, ale wspaniałe jest to, że możemy jako wspólnota dołożyć cegiełkę do tak szczytnego celu. Życząc wszystkim powołanym światła Ducha Bożego i opieki Matki Najświętszej wyrażamy nadzieję, że z grona kolejnych roczników alumnów wyrosną Boży kapłani na wzór wielu, których mamy wśród nas.

[Znak Łaski; 1/54 - 2008]

## Listy sercem pisane

### Od o. Wincentego – Mieczysława Przepióry z USA z Teksasu

#### Z radością wracam do rodzinnej Parafii

Moja przygoda pracy duszpasterskiej za granicą Polski zaczęła się w 1988 roku, kiedy po obronie pracy doktorskiej otrzymałem propozycję posługi w Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech, jak również pracy w charakterze wychowawcy w Seminarium i dyrektora polskiej Mszy świętej radiowej w Stanach Zjednoczonych. Wybrałem drugą opcję – pracę w Seminarium amerykańskim.

Seminarium jest szkołą ludzkich zalet, wzrastania w uczciwości, spójności, intelektualnym rygorze ciężkiej pracy, tolerancji i dyscyplinie połączonych ze zdrowym humorem i radością. Zawsze mam przed oczami słowa Jana Pawła II „Musicie od siebie wymagać, nawet wtedy gdyby inni od was nie wymagali.”

Mam wspaniałych wychowanków - księży, pracujących w wielu diecezjach Stanów Zjednoczonych. Praca w Seminarium duchownym w latach 1998 – 2001 w USA dała mi wiele satysfakcji; nie mniej jednak – Bóg ma swoje plany dla każdego z nas, wszystko w życiu jest możliwe, jeśli wierzysz w siebie.

Od 2001 roku pracuję duszpastersko w Teksasie wśród farmerów dużych plantacji bawełny. Niektórzy z parafian

są potomkami tych Ślązaków, którzy za chlebem przybyli w roku 1854 do Panna Maria Teksas koło San Antonio i założyli pierwszą wspólnotę parafialną w Teksasie. Mają oni polskie nazwiska: Urbańczyk, Kotara, Kalka, Haiduk, Bednarz, chociaż już po polsku nie mówią.

To już 10 lat posługi duszpasterskiej w Stanach Zjednoczonych. Zawsze z radością wracam wspomnieniami do rodzinnej parafii Rożnowice i do drogiego domu w Bugaju, gdzie biło do niedawna serce mojej Wspaniałej, Ukochanej Mamusi. Zawsze rodziców będę wspominał najcieplej, bo to oni są najwspanialszym „seminarium duchownym”; to oni są pierwszymi i najlepszymi nauczycielami życia. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym.

Dnia 13 lipca 2008 roku mogłem odprawić Mszę świętą w rodzinnej parafii Rożnowice i spotkać się z rodziną i znajomymi. **Poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia słów wdzięczności księdzu proboszczowi Stanisławowi Pałce za gościnność i serdeczne przyjęcie, a drogim mojemu sercu parafianom życzę Bożego Błogosławieństwa.**

Z darem modlitewnej pamięci

ks. Mieczysław Przepióra

## Pielgrzymka charytatywna

Wędrowanie przez Boży świat ciągle trwa. Wędrują młodzi i starsi, w pełni sił i niepełnosprawni. Takie wędrowanie z okazji Święta Patronalnego Apostolstwa Chorych w dniu 7 lipca 2008 roku zorganizował Zespół Charytatywny Caritas z Rożnowic. Rolę przewodnią spełniał **ksiądz proboszcz Stanisław Pałka**.

Na trasie pielgrzymkowej znalazło się kilka sanktuariów – miejsc kultu błogosławionych – znanych nam postaci. W pielgrzymce wzięły udział 52 osoby z czterech wsi rożnowickiej parafii: Rożnowic, Raclawic, Sitnicy i Bugaja.

Pierwszym etapem pielgrzymki było sanktuarium w Zabawie i modlitwa u grobu błogosławionej Karoliny Kózka. W tym roku nasza parafia przeżywała Intronizację relikwii błogosławionej Karoliny. Wdzięczni za tę łaskę pragnęliśmy być w sanktuarium w Zabawie i modlić się u stóp ołtarza, przed którym znajduje się trumienka z doczesnymi szczątkami błogosławionej Karoliny. Następnie udaliśmy się do jej rodzinnej miejscowości Wał Ruda, by w kaplicy urządzonej w jej domu, modląc się, prosić o jej wstawiennictwo w naszych osobistych intencjach.

Kolejnym etapem pielgrzymki był Czarny Potok – uroczą miejscowość położoną wśród gór. W tamtejszym pięknym sanktuarium urzekła nas Matka Boża Bolesna w złocistej koronie. U stóp Bolesnej Pani uczestniczyliśmy we Mszy świętej. Wszyscy

byliśmy zaurczeni nie tylko piękną świątynią i górskim krajobrazem, ale także serdecznym przyjęciem zgotowanym nam – pielgrzymom przez tamtejszego księdza proboszcza – kustosa sanktuarium. Zostaliśmy obdarowani obrazkami z wizerunkiem Matki Bożej Czarnopotockiej i innymi pamiątkami. Na łonie natury zorganizowaliśmy



Organizatorzy pielgrzymki: ks. prałat Stanisław Pałka, Cecylia Furuś przew. Caritasu i kleryk Mateusz Gurbisz

odpoczynek połączony z posiłkiem przy ognisku i ciepłej stawie. Była troska nie tylko o zdrowie fizyczne, ale także o zdrowie duchowe pielgrzymujących, którzy w towarzystwie szlachetnych i życzliwych ludzi, na modlitwie, wspólnym śpiewie, zwiedzaniu ciekawych okolic, zachwycaniu się Bożą naturą i kulturą napotkanych i obsługujących nas osób spędzili kilkanaście godzin.

Ta wędrowka pozwoliła na oderwanie dzieci od telewizora, czasem od zamknięcia w swoim domu, dała możliwość radosnych przeżyć i czynnego wypoczynku a przede wszystkim zbliżenie się do Boga przez wspólną modlitwę i śpiew.

W czasie przejazdu autokarem przez Sądecczynę (Grybów) dzieci poznawały piękno Beskidu Niskiego i Pogorza karpackie-

go. Była to również dobra lekcja geografii. W drodze powrotnej modliliśmy się przy relikwiach błogosławionego **Stanisława Papczyńskiego** w jego sanktuarium w Podegrodziu. Błogosławiony Ojciec Papczyński zanosił i znosi prośby do Boga za narodzenie się dzieci.

Dziękujemy Bogu za słoneczną pogodę i błogosławieństwo w czasie naszego pielgrzymowania. U każdego uczestnika wędrowki widoczna była radość i zadowolenie. Dziękujemy Parafianom za ofiary pieniężne, które pozwoliły na zorganizowanie pielgrzymki. Wszyscy wracali do domu z bagażem wrażeń. Odezwały się głosy – oby Bóg dał takich wycieczek więcej.

*Cecylia Furus*

## Czas przemija, wypowiedziane słowo zostaje

**Jadwiga Wszolek** z Rożnowic napisała pracę „Dzieje parafii księdza Łukasza Forystka w pamięci jej mieszkańców” (Rożnowice 2008), która w konkursie „Mała ojczyzna w pamięci i świadectwach” ogłoszonym przez Instytut „Karta” otrzymała wyróżnienie I stopnia. W opracowaniu tym autorka podjęła próbę przypomnienia rożnowickiego proboszcza, który w tej parafii duszpasterzował przez 62 lata (1905 – 1967). „Wiele lat minęło, odkąd ksiądz Łukasz Forystek był proboszczem rożnowickiej parafii. Odchodzą już ostatni świadkowie wydarzeń z tamtych lat, coraz trudniej jest więc zrekonstruować dokładny ich obraz” – napisała we wstępie autorka pracy. Dodam, że jest uczennicą Liceum Ogólnokształcącego, a praca powstała pod kierunkiem prof. z bieckiego LO Małgorzaty Błażewicz.

Z wielogodzinnych rozmów z księdzem prałatem **Tadeuszem Rączkowskim**, z rozmów z najbliższymi – dziadkami i babciami, pani Jadwiga nakreśliła obraz księdza Forystka. Obraz kapłana niezwykle, żyjącego w niezwykle trudnych czasach, a równocześnie gorliwego duszpasterza. Parafianie przychodzili do niego ze swoimi troskami i wątpliwościami a on pocieszał ich, dodawał otuchy i wiary. Można by ułożyć długą listę tego, czego wespół z parafianami dokonał: świadkiem tych dokonań, ofiarnej pracy, był kościół, plebania, cmentarz... Był to kapłan o wielkim sercu, ogromnie pobożny, szanujący ludzi, sprawiedliwy, uczciwy, dobry.

I chociaż babcie wspominają, że był przeciwnikiem mody – nie zezwalał by dziewczyna do kościoła przysłała w bluzeczce z krótkim rękawem i był skłonny dać kilka groszy z tacy na kupno materiału, to był powszechnie szanowanym.

Autorka starała się ukazać życie rożnowickiej parafii na tle ponadregionalnych wydarzeń: zaborów, dwóch wojen światowych, czasów komunistycznych. Konfrontowała zachowane w tradycji opowiadania z faktami historycznymi. Nie ocenia; skupia się na relacji świadków zapamiętanych zdarzeń. Na ocenę przyjdzie jeszcze czas. W tekście pomieściła sporo anegdot związanych z księdzem Forystkiem, co czyni opracowanie atrakcyjnym.

Cenna to praca. Tym cenniejsza, że napisana przez młodą osobę zaurzeczoną przeszłością swojej „małej ojczyzny”, która w zakończeniu zwierzyła się czytelnikom: Teraz przyznaję, że nie tylko to, co wielkie i znane warte jest poświęcenia uwagi, wręcz przeciwnie – dużo więcej satysfakcji sprawia posiadanie wiedzy, którą można zaskoczyć innych, a przede wszystkim samego siebie. „Nigdy nie zapominaj, ile zawdzięczasz tym, którzy żyli przed tobą.”

Opracowanie wzbogacone unikalnymi fotografiami, dobranymi w sposób profesjonalny.

*dut*

## Byliśmy w Rożnowicach

### Na odpuscie św. Anny

Chociaż parafia rożnowicka jest pod wezwaniem świętego Andrzeja a nowozbudowany kościół ma Matkę Bożą Fatimską



*Ks. F. Malarz z byłymi parafiankami*

za patronkę, to nadal jak od wieków czczona jest święta Anna i w dniu 26 lipca odbywa się odpust parafialny. W tym roku główna Msza święta – suma odpustowa – odprawiona została w intencji „złotego” Jubilat księdza kanonika **Franciszka Malarza**. Księdzu Jubilatowi rożnowiccy parafianie zgotowali wzruszające przyjęcie wyrażone zarówno serdeczną modlitwą jak i koszem róż, z których sześć symbolizowały lata spędzone w tej pa-

rafii. Były też serdeczne słowa od księdza prałata Stanisława Pałki i życzenia wyśpiewane przez młodzież. Równo pięćdziesiąt lat temu, w dzień odpustu świętej Anny, neoprezbiter Franciszek Malarz rozpoczął duszpasterzowanie wkrótce po prymicjach. I jak wspominał po półwieczu Ksiądz Jubilat, były to jedne z najpiękniejszych lat jego kapłaństwa, rozpoczętej jeszcze przy boku księdza **Łukasza Forystka** (w tym roku przypada 130 rocznica jego urodzin). I chociaż później pracował w różnych parafiach i był przez wiele lat proboszczem w Wysowej, to z ogromnym sentymentem wspomina tamte pierwsze lata kapłaństwa w rożnowickiej parafii, lubi tu przyjeżdżać by razem z księdzem **Tadeuszem Rączkowskim** nie tylko wspominać, ale cieszyć się z rozwijających się dzieł Bożych. Dziękując za życzenia ksiądz Jubilat zapewnił, że swoją modlitwą obejmuje wszystkich, wśród których wzrastał i postugę kapłańską spełniał.

### U księdza prałata Tadeusza Rączkowskiego

Rożnowicka parafia, czasem nazywana „ziemią kapłańską” z tej racji, że na niej zrodziło się wiele powołań kapłańskich i zakonnych (ksiądz Rączkowski w albumach obejmujących XX wiek wymienia 33 księży i braci oraz 27 sióstr zakonnych), ma szczęście do wybitnych proboszczów. Wystarczy wymienić księdza Łukasza Forystka, Tadeusza Rączkowskiego i Stanisława Pałkę.

Ksiądz Jubilat **Tadeusz Rączkowski** wkroczył w 58. rok posługi kapłańskiej, w tym 47. w roznowickiej parafii. I chociaż mógłby powiedzieć, że wszystko właściwie dokonane i zamknięte, to nadal służy tym, do których został przez Pana posłany. Spotykamy Księdza Jubilata w konfesjonale, i to nie tylko w swojej parafii; jest cenionym spowiednikiem także w naszym kościele. Usługuje przy ołtarzu a jak trzeba to odwiedza chorych. Interesuje się życiem parafii, jest istną kopalnią wiedzy o parafianach. Spisał dziennik swojego proboszczowania (drukujemy go w „Ostoi”), wydał dwa albumy powołań kapłańskich i zakonnych z roznowickiej parafii i przygotowuje kolejny. Jego pokój jest wypełniony książkami

i czasopismami, drobiazgami będącymi wyrazami pamięci a sam gospodarz zawsze chętny do pogawędki.

Czasem odwiedzamy Księdza Jubilata w jego mieszkaniu i za każdym razem widzimy w oczach ten błysk radości. Onieśmiela nas Jego wiedza, doświadczony trud, pogodna wiara i życzliwość. Nigdy słowa skargi. Zdumiewa nas troska księdza proboszcza, księży i kleryków o swego seniora. To jest dla nas lekcja. Lekcja pokory.

**28 października** – dzień św. Tadeusza. Prosimy Księdza Jubilata o przyjęcie życzeń, by patron upraszał u Pana dla Niego wszelkie łaski niezbędne do jak najdłuższego pastrozowania.

red

Zofia Śliwowa

## Z zakamarków pamięci

Czasem w życiu zdarzało mi się mówić: „Maturę zdawałam w Bieczu”. Zawsze wtedy – oprócz fali ciepła i lekkiego wewnętrznego wzruszenia odczuwałam coś w rodzaju dumy. Irracjonalnej dumy, boć nie ma żadnych podstaw do tego, aby szczerzyć się faktem, że Biecz jest taki, jaki jest. Zniewalający swoim pięknem i śladami przeszłości na każdym kroku. Sławny Biecz, zwany ponoć przed wiekami „małym Krakowem”.

A więc maturę zdawałam w Bieczu, w 1950 roku, jako uczennica klasy XI a. Do Biecza przybyłam we wrześniu 1946 roku, po ukończeniu klasy II a w prywatnym gimnazjum w Tuchowie.

Zjawiłam się w murach Bieckiego Liceum onieśmiona, pełna obaw, kompleksów i niepokoїв. Musiałam mieszkać na tzw. stacji. Do rodzinnego domu, do Olszyn, wędrowałam początkowo niemal na każdą niedzielę – pieszo albo rowerem. W poniedziałki, przy krótkim dniu, trzeba było wstawać w ciemną noc, długo przed świtem, aby zdążyć do Biecza na ósmą. Czasami nie kładłam się wcale, częściej budziła mnie Mamusia – zawsze współczująca i opiekuńcza. Ileż pięknych wschodów słońca mogłam podziwiać w tym okresie! Nigdy potem nie miałam już w życiu takich okazji. Jednakże w czasie niepogody i chłodu wędrowka była nader przykra: wiatr, deszcz, śnieg, błoto, zimno.

W naszej klasie większość uczennic i uczniów była spoza Biecza, z okolicznych miejscowości. Byliśmy jak mi się wydaje młodzieżą bardzo chłonną, spragnioną wiedzy, doceniającą

szansę, jaka się przed nami otworzyła. Byliśmy świadomi swoich braków intelektualnych – po wojnie i okupacji. – Braków w zakresie wiedzy ogólnej, w czytaniu, w znajomości historii ojczystej, właściwie we wszystkich przedmiotach nauczania. Jeśli ktoś z mojego pokolenia pamięta sławetne „Stery”, to wie, że niewiele można było się z nich nauczyć. Niektórzy uzupełniali braki na kompletach tajnego nauczania. Ja także uczestniczyłam w takich kompletach, prowadzonych przez panią Annę Pyszkową, w Rzepienniku Suchym. Ale nawet to nie mogło zastąpić normalnej nauki, w normalnej szkole podstawowej. Większość z nas była więc niedouczona, niektórzy byli spóźnieni z programem w stosunku do wieku o 3 – 4 lata.

Minęło blisko sześćdziesiąt lat. W pamięci chyba każdej i każdego z nas, w pamięci tych, którzy nie przeszli jeszcze na drugi brzeg, tkwią, żyją, dają znać o sobie wspomnienia tamtych lat, wzruszeń, przeżyć, uniesień, dramatów. Przede wszystkim zaś wspomnienia ludzi tamtego czasu. Tyle twarzy, taki tłum postaci tłoczy się w naszej wyobraźni, staje przed oczyma duszy! Profesorowie, koleżanki i koledzy z ławy szkolnej, znajomi. Wielu z nich nie ma już na tym świecie, ale wystarczy wymienić nazwisko, a zaraz z odległej przeszłości, wyraźniej, wyłania się postać, tak dobrze kiedyś znana. Wyłania się, wyraźniej, obrasta zdarzeniami, scenkami, anegdotami, przywodzi na pamięć gesty, słowa, mimikę.

cdn

## Przetrwaliśmy piekło zgotowane przez komunę



Bronisław Wałęga

Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego 1939 – 1956 [Oddział Krakowski] w pracy pod najwyższym tytułem przedstawił biogramy osób represjonowanych przez aparat bezpieczeństwa, który w latach 1945 – 1956 (autorzy rozszerzają ten okres do roku 1939 tj. momentu agresji ZSRR na Polskę) zwalczał rzeczywistych lub domniemych przeciwników politycznych osadzając ich w więzieniach i obozach; wielu z nich otrzymało karę śmierci, a ówczesny prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Wśród kilkudziesięciu nazwisk odnaleźliśmy **Bronisława i Emila Wałęgów**.

W historii Rzepiennika Suchego tamten okres stanowi „białą plamę”. Zakłamanie stosowane od samego początku przez komunizm w Polsce w sposób tragiczny zaważyło na znajomości historii ojczystej, w tym dziejów najbliższych. Do tego doszły osobiste doświadczenia wielu rzepienniczian, spośród których ośmiu spędziło wiele lat w więzieniach; o tamtych latach starano się zapomnieć. Dzisiaj, kiedy ofiary tamtych wydarzeń odchodzą „na wieczną wartę”, nadszedł ostatni moment odsonić prawdę o tych, którzy w 1945 roku i w latach następnych nie zrezygnowali z oporu przeciw komunistycznemu zniewoleniu i zachować o nich pamięć.

### Bronisław Wałęga

Urodził się 29 marca 1923 r. w rodzinie Piotra i Marii Wałęgów (zmarł w 1994 r.; spoczywa w grobowcu rodzinnym na cmentarzu parafialnym w Rzepienniku Strzyżewskim). W 1953 roku został aresztowany za pomoc ukrywającemu się żołnierzowi podziemia **Franciszkowi Solarzowi** i na

mocy wyroku Wojskowego Sądu Rejonowego w Rzeszowie, z artykułu 86 KKWP został skazany na pięć lat więzienia.

Bronisław Wałęga był barwną postacią. Wyróżniał się znakomitą pamięcią, potrafił barwnie opowiadać, przez lata sporządzał notatki z życia codziennego Rzepiennika Suchego i okolic, celując w opisie przyrody i ... pogody. Ograniczony stanem zdrowia, do czego przyczynił się pobyt w więzieniu, aktywnie uczestniczył w życiu wsi. Popierał wszelkie inicjatywy podejmowane w latach sześćdziesiątych przez wieś; przez kilka lat prowadził księgowość w Kółku Rolniczym.

Bronisław lubił spotykać się z ludźmi, lubił opowiadać. Pomimo dzieciaków spotkań i nocnych romów, niechętnie powracał do wspomnień związanych z kontaktami z Solarzem. Na wspomnieniach ciążyło widmo więziennych przeżyć, a także niezrozumienie środowiska.

Jak doszło do oskarżenia a następnie skazania Bronisława Wałęgi? Aby spróbować udzielić odpowiedzi na to pytanie cofnijmy się do atmosfery lat bezpośrednio po zakończeniu wojny.

## Żołnierze wyklęci

Jedną z najdłużej działających na umownym terenie „Pasma Brzanki” grup zbrojnych przeciwko sowieckiej dominacji była organizacja założona przez **Władysława Niemca** noszącego pseudonim „Zagłoba”. Do roku 1947 „Zagłoba” walczył w oddziale NSZ na terenie powiatu bocheńskiego i limanowskiego. W 1947 roku jego oddział został rozbity przez siły bezpieczeństwa a on sam wyszedł cało. Ukrywał się do 1948 roku. Na początku 1948 roku spotkał się z **Franciszkiem Solarzem** i rozpoczęli wspólną działalność. 16 maja 1951 roku wojska bezpieczeństwa odkryły kryjówkę Niemca. Z uzasadnienia wyroku na Franciszka Solarza wynika, że W. Niemiec został zdradzony przez dwóch ORMO-wców, gdy przebywał w „melinie” u **Piotra Kubieńca** w Rożnowicach (na pograniczu Rzepiennika Suchego, Rożnowic i Ołpin). W beznadziejnej walce Władysław Niemiec został zabity. Najstarsi mieszkańcy Rzepiennika Suchego do dzisiaj opowiadają o tamtych wydarzeniach.

Po śmierci Niemca dowódcą oddziału został **Franciszek Solarz**. Dzieje jego rodziny były tragiczne. Podczas okupacji rodzice, siostra i trzech braci zostało przez Niemców rozstrzelanych za działalność podziemną. Pod koniec wojny zginął czwarty brat – żołnierz NOW. Franciszek miał wtedy 16 lat. Też był żołnierzem AK, mimo że ze względu na młody wiek nie mógł składać przysięgi. W 1947 roku, w czasie nauki w tarnowskim Gimnazjum Mechanicznym, przystąpił do antykomunistycznej organizacji

„Międzymorze”. Po kilku miesiącach organizacja została zdekonspirowana a Franciszek Solarz, w porę ostrzeżony, uciekł „do lasu”. Przyjął pseudonim „Zawisza” a następnie „Heniek”. Do tej organizacji, oprócz Władysława Niemca i Franciszka Solarza, należeli: Franciszek Duran, Michał Kalisz, Roman Kostrzewa, Stanisław Librant, Tadeusz Wąsowski i Michał Żarnowski. Oddział korzystał z pomocy mieszkańców i dzięki kilkudziesięciu kryjówek udało mu się dość długo prowadzić działalność.

Marcin Wojciech Solarz w książce „W Paśmie Liwocza i Brzanki”, z której pochodzą powyższe informacje, tak pisze o ostatnich chwilach wolności Solarza: „Według tego, co zostało zapisane w dokumentach sądowych, oddział po akcji w Burzynie udał się w rejon wsi Swoszowa – Żurowa, gdzie rozdzielił się, wyznaczając kolejne spotkanie 20 września [1952]. Solarz samotnie udał się do Rozembarku [Rożnowic]. 1 września 1952 r. gospodarstwo w którym ukrywał się, zostało otoczone przez wojsko i SB. Solarz miał poddać się bez walki. Ale jest też druga wersja zdarzeń powtarzana w relacjach ustnych. Według niej Solarz został otoczony nad ranem w zagrodzie Wałów. W nocy jeden z jego towarzyszy, a jednocześnie współpracownik UB, poinformował bezpiekę o miejscu postoju dowódcy oddziału. „Zawisza” w tym czasie spał na strychu. Drugi z nocujących wraz z nim podwładnych w pewnej chwili zauważył otaczające gospodarstwo wojsko. Rzucił się do ucieczki (...). Zaraz też dosięgła go seria z karabinu maszynowego. Tymczasem agent UB wszedł na strych, gdzie spał Solarz i zabrał mu karabin. Gdy Franciszek nagle wyrwany ze snu zaczął szukać broni, zdrajca kazał mu się poddać.” Wspomina **Janina Mikowa** zd. Wał: „Wiedziałam, że na strychu w sianie ukrywa się Franek Solarz (...) Gdy podeszłam bliżej, spostrzeżono mnie i rozkazano natychmiast iść po starszego brata Władysława, który na polu paśł krowy. Towarzyszyło mi dwóch z UB. Kiedy przyprowadzono mnie i brata z powrotem, ujrzałam Solarza leżącego na brzuchu z rękoma skutymi na plecach i z głową w dół. Wokół niego stało wojsko”.

Solarz został skazany czterokrotnie na karę śmierci, 2-krotnie na dożywocie, 274 lata więzienia, utratę praw honorowych i obywatelskich na zawsze, przypadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Wyrok wykonano 6 marca 1954 r. Na tym się jednak nie skończyło. Tereny, na których działał Niemiec i Solarz objęły masowe represje. Doznały tego zarówno Rożnowice, jak też Rzepiennik Suchy. Aresztowaniami objęto wszystkie osoby udzielające pomocy oddziałowi. W tej grupie znalazł się Bronisław Wałęga.

## Był taki czas

### Ze wspomnień Bronisława Wałęgi:

„Było to dnia 10 lutego 1953 roku, po nocy mroźnej nastał dosyć pogodny dzień, zdaje mi się, że był to dzień wtorkowy, kiedy po raz czwarty z rzędu stanąłem w obliczu sądu wojskowego w Rzeszowie oskarżony niesłusznie z art. 14 § 3 Małego Kodeksu Karnego - ustawy z dnia 16 VI 1946 r. Postawiono mi zarzut udzielania pomocy *bandzie terrorystyczno - rabunkowej* [tak propaganda komunistyczna i sądy nazywały podziemie niepodległościowe]. W asyście dwóch strażników funkcjonariuszy MO Woj. Kom. w Rzeszowie wyprowadzony zostałem z podziemnych lochów gmachu Woj. Komendy MO, zdaje się że to było i jest jeszcze na ul. Jagiellońskiej.

Z tego to gmachu do sądu byłem transportowany pieszo, z eskortą dwóch milicjantów.

Sala, w której miało się odbyć odczytanie wyroku znajdowała się na drugim piętrze. Była to sala o bardzo ponurym wyglądzie; cały gmach tegoż sądu miał wygląd bardzo złowrogi i ponury. Na salę tą zostałem wprowadzony na krótką chwilę przed przybyciem składu sądu. W skład tego kompletu sądowego wchodził: sędzia wojskowy w randze kapitana, prokurator w randze porucznika i dwóch ławników również wojskowych w randze podoficerów. Na odczytaniu wyroku,

poza składem sędziowskim i dwoma strażnikami, obecni byli oboje moi rodzice. A był także jeszcze do kompletu sędziowskiego mój obrońca - adwokat do spraw wojskowych: astmatyczny i dychawiczny, krztuszący się za każdym słowem mecenas dr praw Witold M. Ponure echo słów wyroku, które wymawiał sędzia w randze kapitana odbijało się grobowym odgłosem od ścian sali sądowej.

Światło na tej sali paliło się dosyć ostre, a mnie się do dziesiętgo dnia jeszcze wydaje, że na tej sali panował mrok, ale to tak być nie mogło, bo o ile by był półmrok, to nie mógłby nikt czytać. Ława, na której siedziałem przed wyrokiem od stołu sędziowskiego mogła znajdować się w odległości, jakie najwyżej półtora do dwóch metrów, a pomimo to osób, które stanowiły skład sądu nie widziałem zupełnie. Słyszałem jakby z bardzo daleka głos czytającego i wydawało mi się, że głos ten wydobywa się z głębi.”

Broniek wspominał, że liczba aresztowanych w sprawie Solarza sięgała półtorej setki ludzi. Inni twierdzą, że około trzystu. On sam został aresztowany 2 września 1952 roku. „Aresztowało mnie UB w asyście oddziału żołnierzy KBW i komendanta posterunku MO w Rzepienniku Strzyżewskim sierżanta Antoniego Dulibana, a działo się to na drodze przed



domem na wozie, kiedy wracaliśmy z Ołpin ze śp. tatusiem” – wspominał po latach. Rewizja, którą przeprowadzili żołnierze i ubowcy trwała około trzech godzin. Nic konkretnego w czasie tej rewizji nie znaleziono, oprócz starego pistoletu na kurek i zeszytu – pamiętnika, który Emil, młodszy brat Bronisława pisał oraz aparatu fotograficznego. „Opuściłem dom w asyście ubowców i żołnierzy w piękny wrześnieowy dzień 1952 roku aby powrócić do niego po niepełnych dwóch latach, bo 25 czerwca 1954 roku – opowiadał z zadumą.

Wszyscy ci, którzy zostali aresztowani za udzielanie pomocy członkom oddziału Solarza zostali skazani na kary więzienia od 5 do 12 lat. Rodzina Wałów z Rożnowic, gdzie ukrywał się Franciszek Solarz otrzymała wyroki: Dominik Wał – ojciec i gospodarz 12 lat, jego żona Helena Wał 9 lat i córka Natalia 9 lat więzienia. Po śmierci Stalina i „październikowym przełomie” wszyscy wyszli na wolność. Z tych, którzy byli aresztowani pod zarzutem udzielania pomocy niektórzy zmarli w więzieniu, pewna część wnet po jego opuszczeniu.

Bronisław Wałęga wielokrotnie powtarzał, że pracownicy bezpieczeństwa nie uchodzili na jotę sławnemu gestapo za okupacji. „Zwierzęcości nie dopatrzy się nikt u zwierząt, ale u ludzi. Tego co mówię – powtarzał ilekroć przyszło mu wspominać tamte lata - nie boję się, ponieważ na to wszystko mam niezbitę dowody”.

„Przebywałem na UB w Gorlicach całe dwa miesiące czasu tj. od 2 września 1952 roku do dnia 31 października 1952 r., później Rzeszów – Zamek i Wojewódzka Komenda UB, później OPW Jelcz k/Wrocławia przez okres od 25 marca 1953 do 25 czerwca 1954 r. Poznałem dokładnie tych ludzi i mogłem się dowiedzieć tego jak w dużym stopniu ci ludzie są odczłowieczeni. Ci ludzie jako ludzie byli bardzo ubodzy w ludzkość – mówił nieco filozofując (z czego był Bronisław

znany), a poniektórzy to nawet nie mieli najmniejszej iskry ludzkości.

Wspomnienia Bronisława Wałęgi pochodzą z naszych notatek sporządzonych w początku lat osiemdziesiątych, kiedy dla „Rzepiennika wczoraj i dziś” przygotowaliśmy odpowiedni materiał. Wydawało się, że jeszcze zdążymy o tym napisać. Nie zdążyliśmy.

- Ej były to czasy, bodaj nikt już więcej takich czasów nie oglądał ani nie przeżywał. Mordercy – ludobójcy, wszelkiej maści zbrojenci i wykolejenci, byli ubowcy, którzy tam gdzie jeszcze nielicznie żyją, bo ludzi tych zjadła ich nieprawość, rozpusta i alkohol. Ale ilu ich tam jeszcze żyje często pod innymi nazwiskami się maskują i ciekawym bardzo czy ludzie ci są w porządku ze swoim sumieniem - lubił powtarzać Bronisław.

Nawet dzisiaj, po ponad półwieczu od tamtych wydarzeń, wspomnienia wywołują grozę i lęk. Z trudem udaje się świadków tamtych zdarzeń nakłonić do zwierzeń. A przecież tamtego czasu nie wolno zapomnieć. Nie wolno zapomnieć, że za współpracę z podziemiem niepodległościowym skazani zostali mieszkańcy naszej wsi: Władysław Bąk – dziesięć lat więzienia; Stanisław Fudala – dziesięć lat więzienia; Bronisław Wałęga – pięć lat więzienia; Jan Bartuś – osiem lat więzienia. W więzieniach spędzili po kilka lat Władysław Ryndak, Piotr Mierzwa oraz brat Władysława Niemca – Józef. W 1947 roku w więzieniu przebywał Emil Wałęga – też działacz niepodległościowy.

*„Oczyma naszej wiary i wyobraźni sięgamy do tamtych dni, kiedy to wielkie więzienie szło przez Polskę. Patrzymy dzisiaj na tych, którzy oddali swoje życie, aby Rzeczpospolita była wolna.”*

*Bolesław Wszółek  
Czesław Dutka*

## WIELKI ALBUM RZEPIENNIKA



3 maja 1939 r. Spod szkoły wyrusza pochód do kościoła parafialnego w Rzepienniku Biskupim. Ostatni taki pochód (po wojennej przerwie) zorganizowany w 1947 roku został siłą „rozwiązany” przez wojsko

## Biblioteka parafialna zaprasza

o wakacyjnej przerwie biblioteka parafialna wznawia wypożyczanie książek. Przypominamy, że biblioteka znajduje się w „dolnym” kościele (wejście od strony wschodniej) i otwarta jest w każdy piątek na pół godziny przed popołudniową Mszą świętą. Czytelnicy, którzy nie mogą przyjść do biblioteki a chcieliby korzystać z jej księgozbioru lub wypożyczyć książki w innym niż ustalonym czasie mogą skontaktować z p. Kazimierą Dutkową; książki do domu czytelników dostarczy służba liturgiczna.

**Prosimy o zwrot dawno wypożyczonych książek, a szczególnie kaset z nagraniami uroczystości parafialnych.**

## Z ogłoszeń duszpasterskich

Zachęcamy do wspólnego redagowania „Ostoi”, nadsyłania materiałów i propozycji do następnych numerów; planujemy wydanie następnego numeru 21 grudnia. Czekamy także na fotografie do „Wielkiego albumu Rzepiennika”.

\*\*\*

Polecamy prasę katolicką dostępną w przedsionku kościoła: „Gość Niedzielny”, „Rycerz Niepokalanej”, „Promyczek Dobra”, „Apostolstwo Chorych”, „Mały Rycerz Niepokalanej”, „Miłujmy się.”

### OSTOJA

Pismo z życia parafii Najświętszej Marii Panny  
Królowej Polski w Rzepienniku Suchym  
nr 16 – rok IV – jesień 2008 r.

Proboszcz ks. prałat Józef Bubula  
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Czesław Dutka  
Numer przygotował Zespół:

Czesław Dutka, Kazimiera Dutka, Joanna Firszt  
i Bolesław Wszolek  
Nakład 300 egz.

Numer zamknięto 12 IX 2008 r.  
Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1  
33-163 Rzepiennik Strzyżewski  
tel. 014-65-31-519

Numer konta bankowego:  
Bank Spółdzielczy w Bieczu  
36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,  
adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom  
bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamówionych materiałów nie odsyłamy.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

## Porządek nabożeństw

Niedziela: Msze święte o godzinie 7.30 i 10 –tej (od grudnia 7.30 i 10.30)

W dni powszednie:

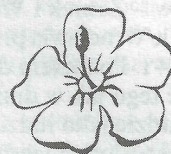
poniedziałek – środa godz. 7.00

czwartek – sobota godz. 18.00 (od października godz. 17.00)

(w piątek z nowenną do Bożego Miłosierdzia a w sobotę z nowenną do MB Królowej Polski).

W drugą sobotę miesiąca Msza św. połączona z modlitwami i apelem w intencji beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II o godz. 19 –tej.

Uwaga: Godziny nabożeństw mogą ulec zmianie, dlatego prosimy zwracać uwagę na ogłoszenia parafialne umieszczone na tablicy przed wejściem do kościoła.



### Kancelaria parafialna

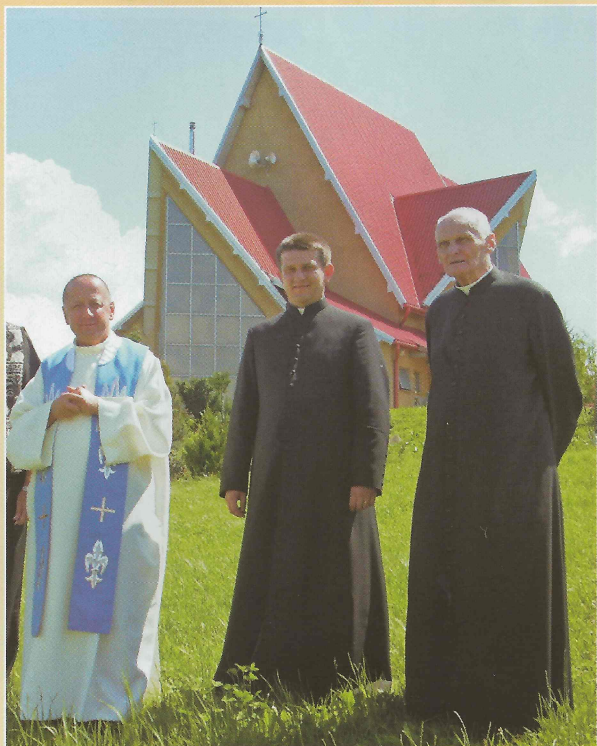
Czynna od poniedziałku do soboty  
(z wyjątkiem dni świątecznych) po Mszy  
świętej.

Wszystkie sprawy przedmałżeńskie i  
małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy  
świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii  
można telefonować o każdej porze:

**Telefon: 014-65-31-519**

## Z ROŻNOWICKIEJ PARAFII



*Ks. prałat Stanisław Pałka, ks. Dariusz Porzuczek,  
ks. prałat Tadeusz Rączkowski*



*Na pielgrzymce Caritas w Czarnym Potoku*



*Jubilat ks. kan.  
Franciszek Malarz  
podczas  
sumy odpustowej*

## CZAS DZIĘKCZYNIENIA - PARAFIALNE DOŻYNKI



## KOŚCIÓŁ ŻYWY - WYDARZENIA



KSM podczas pracy na parkingu



Z kwiatami do Matki Boskiej Zielnej



Janusz Firszt  
i Barbara Bryndal (1969 r.)



Trzecie pokolenie rzepienniczian  
kultywuje tradycje: Jarek Dutka, Damian Firszt  
i Kamil Wajda (2008 r.)



Pani Bożena Mika z KPP